Nr 65 Kraków, Niedziela 19 Marca 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 100.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35 — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen Expedition „Propaganda", Györi & Nagy w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie. A. Lorette.

Może wojny nie będzie.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 marca.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" donosi, że ambasador japoński oświadczył jej współpracownikowi, iż wierzy stanowczo w pokojowe załatwienie sporu rosyjsko-chińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" dowiaduje się, że w dyplomatycznych kołach nie wierzą absolutnie w wojnę. — Mobilizacya rosyjska w Turkestanie była tylko groźbą pod adresem Chin. Niewątpliwie Chiny ustąpią przed żądaniem Rosyi.

Chiny i Rosya.

Berlin. (Tel. wł.). „Local Anzeiger" donosi z Petersburga, że mimo, iż Chiny w zasadzie uznały żądania Rosyi, w sferach dyplomatycznych rosyjskich panuje niedowierzanie wobec Chin i utrzymuje się przeświadczenie, że należy skonsygnować siły zbrojne na granicy chińskiej.

W Mongolii rozwija się gorączkowa agitacya na rzecz Chin. Transport wojsk chińskich nie ustaje. W Zizika wzmocniono garnizon do 25 tysięcy ludzi.

Petersburg. (Tel. aj. pet.) Wśród tutejszych chińskich studentów zauważyć się daje silne wzburzenie przeciw Rosyi. Grupa studentów wtargnęła do domu chińskiego posła, aby zaprotestować przeciw rzekomo ustępliwemu stanowisku Chin wobec Rosyi. Poseł nie przyjął studentów, którzy przebyli całą noc w gmachu poselstwa.

Zwyciężyła czy nie?

Petersburg. (Tel. wł.) W ministerstwie spraw zagranicznych uważają spór z Chinami za załatwiony, bo Chiny przyjęły wszystkie żądania Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą: Chiny przyjęły żądania Rosyi, ale dyplomacya rosyjska uważa to za niepewny tryumf. Niedowierza bowiem Chinom. Nad granicą bowiem rosyjską, w Mongolii i chińskim Turkestanie gromadzą się wojska chińskie.

W Pekinie zgromadzenia patryotyczne wzywają rząd chiński do oporu. Mongolia zasypana jest proklamacyami antyrosyjskiemi.

Powstanie w Albanii.

Rzym. (Tel. wł.) „Corriere d'Italia" donosi ze Skutari, że w Albanii wybuchło powstanie i proklamowano niezawisłość Albanii. Specyalny komitet zakupuje broń i amunicyę. Korespondent donosi, że szczepy albańskie są bardzo dobrze uzbrojone i że obecne powstanie należeć będzie do największych. — Powstańcy ogłosili już nawet prowizoryczny rząd.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B.). Dziś przesłuchano prof. Nussbauma, który zeznaje, że idąc krytycznego dnia na uniwersytet, zauważył grupki studentów ruskich, uzbrojonych w laski, u niektórych bardzo grube. Gdy się spotkał z prof. Bruchnalskim, ten zwrócił uwagę świadkowi na to, że Rusini idą uzbrojeni na uniwersytet. Zajść samych nie widział.

Świadek prof. Uniwersytetu Bruchnalski opowiada o swoich spostrzeżeniach w mieszkaniu przy ul. Mochnackiego. Zauważył, że nocą przed krytycznym dniem, jechały tą ulicą dwie doróżki na ul. Supińskiego, gdzie znajduje się ruski dom akademicki. Zdążając na uniwersytet zauważył w ulicy kilkunastu młodzieńców, uzbrojonych w grube laski; na I. piętrze stał jeden młody człowiek, służący, który mu raz książki przynosił. Człowiek ten, zobaczywszy profesora, natychmiast umknął. W korytarzu kręciło się mnóstwo ludzi, nie należących do uniwersytetu; w kącie stał jakiś człowiek z grubym, świeżo wyciętym bukiem w ręku. Przed uniwersytetem znajdował się barczysty człowiek, wysokiego wzrostu, w kaszkiecie na głowie; z kieszeni wystawała ma rączka od rewolweru z kółkiem. Jeden człowiek w ciemnej marynarce miał również, jak świadek widział, rewolwer. Będąc pewny, że to są rewolwery, świadek udał się do prof. Nussbauma, a z nim do mieszkania prorektora Marsa, któremu przedstawili sprawę. Prof. Mars odpowiedział: Cóż ja poradzę, wydałem potrzebne zarządzenia, róbcie kolędy, co uważacie za stosowne. Świadek zawiadomił telefonem policyę i przy telefonie słyszał, że padają strzały. Udał się tam. Zobaczył wychodzące grupki Rusinów, którzy mówili po rusku. — **Szkoda strzelaniny bez porządku. Ubiliśmy towarzysza.**

Te słowa słyszał świadek dokładnie. Oglądając uniwersytet, zwrócił uwagę, że od strony, z której mogli strzelać Polacy nie było śladu kul.

Odłączenie Chełmszczyzny.

Petersburg. (Pet. aj tel.) W dyskusyi nad oznaczeniem granic projektu gubernii Chełmskiej, komisya Dumy przyłączyła się do zapatrywania referenta Czichaczewa. że nie powinno to opierać się na zasadzie wyznań.

Czichaczew wywodził, że przemiana rosyjskich katolików na Polaków była dziełem kilku generacyj i sam fakt przejścia na katolicyzm nie może być dowodem przynależności do narodu polskiego.

Czynnikami polonizującymi są polscy właściciele dóbr, tajne szkoły i kościoły. Usunięcie choćby jednego z tych czynników zapobiegnie polonizacyi katolików rosyjskich.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 marca.

„Solidarność" socyalistyczna.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Freie Presse" donosi: Socyalna demokracya austryacka zerwała ostatecznie zupełnie ze separatystami czeskimi. Separatyści są teraz osobnem stronnictwem czeskiem, nie mającem nic wspólnego z S. D. austryacką.

Małe Hohenzollerny w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł) Na życzenie cesarza Franciszka Józefa I przywiezie cesarz Wilhelm II do Wiednia troje dzieci pruskiego następcy tronu (tj. swoich wnuków), by je przedstawić cesarzowi austryackiemu. Dzieci te liczą lat 5 i 4 a najmłodsze ma 1½ roku. Wszyscy malcy udadzą się potem z ces. Wilhelmem do Korfu.

Ponieważ oprócz cesarza Wilhelma zjedzie jeszcze do Wiednia i jego żona, cesarzowa Wiktorya Augusta i jego syn Joachim i córka Luiza Wiktorya, więc łącznie z małymi książętami aż 7 Hohenzollernów nawiedzą Wiedeń.

Ankieta teatralna.

Wiedeń. (Tel. wł). Na wczorajszem posiedzeniu ankiety teatralnej przy § 18 „przedłużenie kontraktu" ekspert Dr Dwernicki żądał, by ze względu na specyalne stosunki Galicyi dodano takie postanowienie: Jeżeli przy kontraktach, zawartych na 1 rok żadna strona nie wypowie kontraktu na 6 miesięcy przed jego upływem, zaś przy kontraktach 6- i 10-miesięcznych przynajmniej na 3 miesiące przed upływem, to kontrakt należy uważać za przedłużony pod tymi samymi warunkami na taki sam czas.

Przy § 19. „Wypowiedzenie kontraktu" Dr Dwernicki zauważył, że wedle ogólnego poczucia prawnego kontrakty zawiera się po to, by ich dotrzymywać, sprzeciwia się to zaś poczuciu prawnemu, jeżeli ustawa przyznaje stronom prawo zrywania kontraktu samowolnie, bez ważniejszych powodów. Musi więc zwrócić się przeciw temu, by jedynie przedsiębiorcy przysługiwało prawo wypowiadania kontraktu. Takie postanowienie jest niemoralne.

Dalej ustęp 4 projektu uważa mowca za niebezpieczny dla artystycznego rozwoju współpracowników sceny. W dyskusyi nad paragrafem regulującym przedwczesne rozwiązanie stosunków kontraktowych, zaproponował Dr Dwernicki dodatek tej treści, że przedsiębiorca może kontrakt nawet wtedy przedwcześnie rozwiązać, jeżeli cały personal jednomyślnie oświadczy, że nie chce z pewnym członkiem sceny dalej współdziałać. Przy innym znów paragrafie wyraził mowca postulat, by jeżeli jakiś przedsiębiorca bez ważniejszych powodów nie chce jakiegoś członka sceny zatrudniać, winien zapłacić odszkodowanie.

Austryackie balony wojskowe.

Wiedeń (Tel. wł.) Wojskowy balon „Lebaudy", który podejmował już kilkakrotnie próbne wzloty podjął dziś rano podróż z Fischamend do Lincu na przestrzeni 189 klm. — W balonie jedzie 4 osoby. Około godz. 8·30 widziano balon ponad Wiedniem.

Fischamend. (T. B.) Wojskowy balon do sterowania „Lebaudy" wzniósł się dzisiaj na dłuższą jazdę do Linzu. W gondoli balonu znajdują się kapitan Töpser, porucznicy Keiser i Weiss i szofer wojskowego zakładu aeronautycznego. Podczas wzlotu wiał przeciwny wiatr. O godz wpół do 9 rano widziano balon w Hütteldorfie. Balon zmierza w kierunku błoń pod Tulln i odbędzie dalszą drogę do Linzu ponad lewym brzegiem Dunaju. Droga do Linzu z Fischamend wynosi 189 kilometrów.

Włoskie uroczystości jubileuszowe.

Turyn. (T. B.) Jubileusz 50-letni zjednoczenia władz obchodzono tu wczoraj zebraniem burmistrzów dawnego Królestwa Sardynii. Przebieg zjazdu był nader okazały. Burmistrzów powitała reprezentacya miasta i wszyscy w pochodzie podeszli do t. zw. sali resurekcyjnej, gdzie w obecności księżnej Letycyi, księcia Genuy, ministra skarbu w zastępstwie rządu, reprezentantów burmistrzów Rzymu i Florencyi, oraz reprezentantów władz otwarto uroczyste zebranie. Przemawiali burmistrz Turynu, minister skarbu i profesor historyi Rinaudo. Po zebraniu wydała rada miejska bankiet na 1600 osób. Wieczorem miasto iluminowano. Odbyło się wiele koncertów. Także w Medyolanie, Bolonii, Genui i innych miastach obchodzono uroczyście rocznicę. Giełdy były zamknięte.

Sąd rozjemczy.

Londyn. (Tel. wł.). Układy angielsko-amerykańskie okazują, że oba państwa chcą załatwić wszystkie między sobą zatargi w I. instancyi przed komisyą, złożoną z Anglików i Amerykanów. Dopiero, gdyby komisya się nie zgodziła na wspólny wyrok, oddaną będzie sprawa sądowi rozjemczemu w Hadze. Rządy Stanów Zjednocz. i Anglii spodziewają się, że w ten sposób położy się kres zatargom między Stanami a Anglią.

Kobieta w parlamencie nie-austryackim.

Chrystyania. (T. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu stortingu norweskiego pojawiła się po raz pierwszy kobieta-poseł, nauczycielka Anna Rogstad. Prezydent powitał ją uroczyście i zaznaczył, że 17-ty marca będzie datą historyczną w politycznym rozwoju Norwegii. W przyszłości wszystkie kraje niewątpliwie wprowadzą kobiety do ciał ustawodawczych. Ludzkość przekona się, jak wielkie znaczenie dla cywilizacyi mieć będzie udział kobiet w życiu parlamentarnem.

Amerykanie przeciwko Japończykom.

Denverx. (T. B.) Wczoraj zaatakowało pospólstwo dom jednego kupca japońskiego. Jestto pierwsza antijapońska demonstracya w Colorado.

Wiedeń. (T. B). Cesarz otworzył dziś jubileuszową wystawę sztuk pięknych w Künstlerhausie.

Grac. (T. B) Członek Izby Panów Dr Maurycy Schreiner zmarł wczoraj.

Dr Schreiner (ur. 1824 r.) był przez kilka dziesiątków lat przywódcą liberalnych Niemców styryjskich. Już w r. 1848 brał udział w ruchu politycznym i redagował dziennik „Grazer Zeitung". Przez 23 lata zasiadał w Wydziale krajowym styryjskim. Był zdecydowanym liberałem i żydofilem. Utraciwszy wpływ na życie polityczne w Styryi, usunął się w roku 1901 w zacisze domowe. Od r. 1899 był członkiem Izby Panów.

Z chwili bieżącej

Otwarcie „Sztuki" w Krakowie odbyło się dzisiaj o godzinie 12 w południe w salach gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w obecności członków Tow., oraz przybyłych licznie gości.

Na wystawę przybył także arcyksiążę Karol Stefan z Żywca Dostojnego gościa oprowadzali po wystawie artyści-malarze pp. Mehoffer, Axentowicz, Podgórski i Weiss.

Na wystawę nadesłało 25 artystów swe je prace.

Inwazya obcych kapitałów.

Kraków jest obecnie terenem, na którym operują, prawdopodobnie nader skutecznie, wielkie obce kapitały. Cały szereg banków wiedeńskich dąży do zupełnego opanowania rynku krakowskiego.

Trzecia już instytucya finansowa czeska otwiera w Rynku naszego miasta filię swoją. Kapitały obce szukają ujścia poza granicami swego kraju, lecz naszą rzeczą jest popierać swoje instytucye finansowe i nie dopomagać do rozwoju obcych przedsiębiorstw finansowych, tem więcej że instytucye czeskie wspomagają i popierają żydowską organizacyę spółkową, zasiliwszy ją w ostatnich 3 latach dziesięciomilionowym funduszem. W ten sposób rozszerzyły się i wzmocniły sieci wszelakiego rodzaju „Pająków" po małych miasteczkach żydowskich. Żydzi, operując w stowarzyszeniach, założonych za czeskie pieniądze, pobierają wysokie procenty i przyczyniają się do zadłużenia ludu naszego. Same instytucye czeskie w naszym kraju osiągają również od kapitału wyższą stopę procentową, od praktykowanej w Czechach; żyją przeto naszym kosztem i żywią swoich czeskich urzędników chlebem, odebranym naszym instytucyom i polskim pracownikom. Ciekawe bardzo dane odnaleźć można co do tej kwestyi w nader interesującym referacie dyrektora Tow. zaliczkowego rolnego, p. Eugeniusza Kusiby, na tle ekonomicznego zjazdu słowiańskiego, odbytego w Lublanie dn. 14 i 15 sierpnia 1910 r.

Przy tej sposobności należy również ostrzedz nasze społeczeństwo przed jednym jeszcze rodzajem eksploatacyi, prowadzonej na szeroką skalę w naszym kraju przez różne zamiejscowe „Kantory wymiany" oraz banki czeskie i morawskie, rozsyłające pod prywatnymi adresami zaproszenia do nabywania grup rozmaitych losów. Zaproszenia te opatrzone są wykazem możliwych wygranych i to stanowi główną przynętę. Pomijając okoliczność, że te zaproszenia i polecenia redagowane bywają w niemiłosiernie pokaleczonym języku pseudo-polskim i że uciekają się do mocno sofistycznej argumentacyi, łatwo bardzo drogą obliczeń dojść do niezbitego przekonania, że kantory, sprzedające losy na raty zarabiają minimum 25 do 30 procent na tego rodzaju tranzakcyach. Nadto należy również brać w rachubę, ile to pieniędzy przepada, z powodu niepłacenia rat następnych, po uiszczeniu już kilku poprzednich.

Tymczasem nasze instytucye finansowe są albo źle zaopatrzone w kapitał obrotowy, albo mają przestarzałą organizacyę i nie potrafią spełnić swego zadania, ani konkurować skutecznie z obcymi bankami. Nie mówię już o tem, że są u nas zakłady finansowe, które traktują klientów jakby z łaski, a udzielanie kredytu opatrują nieprzezwyciężonemi formalnościami. — Tych wszystkich utrudnień banki obce nie mają i dlatego garnie się do nich miejscowa klientela, z wielkim uszczerbkiem dla naszych ekonomicznych interesów, gdyż wskutek tego wszystkie zyski wynikające z kredytowych operacyi idą poza granice naszego kraju.

Jednem słowem, społeczeństwo nasze powinno raz już otrząsnąć się z obojętności organizować się ekonomicznie samodzielnie i zrzeszając się walczyć skutecznie i wytrwale z „Pająkami" żydowskimi, jak również i ze wszystkiemi innemi tychże odmianami, rozpoznanemi i uznanemi przez arachnologię społeczną — za szkodliwe. *Digamma.*

Dwaj bracia.

Były członek rosyjskiej Rady państwa z wyborów z gub. wileńskiej, prezes Towarzystwa rolniczego wileńskiego i pierwszy wydawca „Kuryera Litewskiego" w Wilnie, Hipolit Korwin-Milewski, jest młodszym bratem słynnego hr. Ignacego Korwin-Milewskiego, który po kilku sensacyjnych procesach (jeden z nich w Wiedniu na tle erotycznem!) zapragnął nowych laurów i wystąpił ze swą głośną enuncyacyą na zjeździe szlachty rosyjskiej, o której pisaliśmy niedawno. I stała się rzecz dla pana Ignacego Milewskiego niezmiernie przykra. Znalazły się bowiem pisma i osoby, które chciały go pozbawić tych laurów, przypisując wielkie dzieło „przyłączenia szlachty polsko-litewskiej" do grona... Puryszkiewiczów znanemu działaczowi i b. członkowi Rady państwa p. Hipolitowi Milewskiemu, który jednak okazał się tak wspaniałomyślnym, że bynajmniej nie chce przyjąć „zasług" brata na swoje konto i z Nicei, gdzie obecnie bawi, przesłał do redakcyi dzienników list, w którym wyjaśnia tę pomyłkę.

„Spotkała mię tu przygoda — pisze p. Hipolit Korwin Milewski — nie do uwierzenia, jednak rzeczywista. Riviera roi się od rodaków; nie są to analfabeci, owszem, sama śmietanka społeczna. Przekonałem się, że znaczna część, może większość, tych wykwintnych dżentelmenów, przypisuje mnie byłemu członkowi Rady państwa, głośne odezwy do wyborców wileńskich i „wiązankę" p. hr. Ignacego Karola Korwin Milewskiego, które obecnie zajmują prasę polską i rosyjską. A przecież jego osobistość, jako hojnego protektora sztuki, rozumnego i szczęśliwego finansisty, wreszcie jako bohatera kilku bardzo głośnych spraw sądowych jest nie mniej i dawniej znana społeczeństwu polskiemu, niż moja własna. Skąd więc pochodzi, że tak wielu wykształconych Polaków, odrazu na ślepo, sobie upatrzyło, że ten Korwin Milewski, który występuje z formułą zupełnie nowej polityki i ten, który od pięciu lat głośno i z żelazną stałością prowadził zupełnie odmienną, powinni być jedną i tą samą osobą?

Z jasnych przyczyn dotychczas ani słowem, ani piórem nie wypowiedziałem się o zdaniach p. hrabiego i merytorycznie rozpatrywać ich nie będę. Lecz zdaje mi się, że zasłużyłem na to, żeby każdy Polak w granicach państwa rosyjskiego, który choć powierzchownie śledził bieg czynności przedstawicielstwa polskiego w Petersburgu rzekł to co odrazu powiedział nasz zacny mistrz Ignacy Paderewski: „Ja nie mam dowodów, że Hipolit Korwin Milewski tego nie napisał, ale wiem, że nie mógł tego napisać". Albowiem w „Odezwie do wyborców" hr. Ignacego-Karola występuje z całą wypukłością kilka głównych motywów, które doprawdy są za mało „do mnie podobne".

Streściwszy następnie różnicę stanowiska swego a p. Ignacego Milewskiego, autor pisze w dalszym ciągu:

„Pan hrabia radzi szlachcie polskiej na Litwie odgraniczyć się kastowo od reszty ludności, głównie od włościan. Ja zaś w kwietniu 1906 r. na zebraniu przedwyborczem uprzedziłem moich wyborców, że w nich widzę tylko sprawców mego powołania do Rady państwa, lecz będę się uważał za przedstawiciela i obrońcę całej ludności gubernii, i ostrzegałem ich, że, jakościowo mocni, lecz ilościowo słabi, jeśli nie staniemy do pracy wspólnej ze wszystkimi, na równych prawach, to prędko się doczekamy smutnego losu „emigrantów w kraju własnym". Słowa te obleciały cały kraj.

„Nakoniec p. hr. Ignacy-Karol występuje z całym aktem oskarżenia przeciw naszemu ziemiaństwu. Widziałbym w tem pracę interesującą, gdyby występował dydaktycznie, jak np. srogi W. Dzieduszycki; głównie zaś gdyby nie przedstawiał się jako typowy szlachcic-ziemianin, mogący służyć za wzór usposobienia i dążności całej klasy społecznej, na co cały przebieg jego życia daje mu mniej praw, niż komukolwiek w gubernii.

„Dlaczego — zapytuje słusznie w końcu p. Hipolit Milewski — podobne omyłki u nas są możebne? U Rosyan nikt piśmienny nie przypisze mów i czynów M. Lwowa, postępowca, jego bratu W. Lwowowi, nacyonaliście, Berezowskiego prawicowca, Berezowskiemu kadetowi lub odwrotnie. Wszakże w danym wypadku odróżnianie tem jest łatwiejsze, że ja nigdy, nigdy w życiu, hrabiowskiego tytułu nie używałem i doń nie pretendowałem! Oto dlatego, że Rosyanie o tyle przynajmniej szanują pracę, myśl, godność polityczną swoich posłów, że nie odmawiają im trochę uwagi, nie odpłacają im marną obojętnością, jeśli nie niską zazdrością".

Tyle p. Hipolit Milewski, który, jak widzimy, nawet z oburzeniem odrzucił „laury" swego brata, któremi chciała go przystroić polska... ignorancya...

Postanowił również „prostować" i sam bohater p. Ignacy Milewski, który, czując się dotkniętym postawą opinii polskiej wobec jego wystąpień, narzucił „Kuryer Warsz." sprostowanie, nadesłane za pośrednictwem komitetu cenzury! W sprostowaniu tem jednak autor „prostuje" tylko swą... genea-

logię, zdaniem p. Milewskiego, niedokładnie podaną przez p. Czesława Jankowskiego, uważając widocznie, iż ród tak zasłużonego dla sprawy rosyjskiej męża, jak pogromca unii polsko-litewskiej, musi być dokładnie ustalony. Po za tem p. Ignacy „hrabia“ Milewski — wbrew swemu bratu, który nie używa tytułu hrabiowskiego, udowadnia w sprostowaniu swe dziedziczne hrabiostwo, przytacza dokładny tekst swego przemówienia na zjeździe szlacheckim, w zasadniczej swej tendencyi zgodny z tem, co pisały dzienniki, i wreszcie oświadcza z dumą: „Nie udałem się na bankiet (po zjeździe szlacheckim w Petersburgu) w charakterze członka tylko honorowego, bo do szlachty Rosyjskiej Imperyi(!) jeszcze na początku przeszłego wieku mój ród został zapisany w poczet odwiecznych rodów szlacheckich „dworianskich“ w osobnej na to przeznaczonej księdze VI.“

Zresztą nikt nie odmawiał p. Ignacemu Milewskiemu kwalifikacyi „dworianskich“. Sądzimy nawet, że po ostatnim jego wystąpie, tak dobitnie scharakteryzowanym przez jego brata p. Hipolita Milewskiego, ma on wszelkie prawa zasiadać, jak „równy z równym“ — obok... Bobrinskich i Puryszkiewiczów!

Sprawa Paducha.

Paduch wykluczony z Koła Polskiego.

Z Wiednia donoszą:

Komisya, wybrana przez Koło polskie dla zbadania sprawy posła Paducha i tow., zebrała się wczoraj na naradę i przesłuchała Paducha, który przeważnie potwierdził czynione mu zarzuty, przyczem znowu atakował posła Stapińskiego. Na podstawie protokołu, spisanego z Paduchem, — komisya przedłożyła wieczorem Kołu polskiemu wniosek **o wykluczenie posła Paducha z Koła**. Dyskusya była poufna, lecz bardzo burzliwa. Po kilkugodzinnej naradzie Koło uchwaliło jednomyślnie, że **postępowanie pos. Paducha przy wyrabianiu koncesyj szynkarskich nie licowało z godnością i stanowiskiem posła i postanowiło wykluczyć Paducha ze swego grona.**

W ten sposób cała ta niesłychanie przykra sprawa została ostatecznie załatwioną przez najbardziej do tego powołany organ. Koło polskie nie mogło wahać się co do potępienia posła Paducha, gdy stwierdzono w sposób nie ulegający wątpliwości jego korupcyę. Nie mogło znieść w swem gronie posła, który dopuścił się tak grubych nadużyć i tak ciężko skompromitował swą godność poselską i powagę swojego klubu. — Dobrze się stało, że Koło polskie jednogłośną uchwałą wyraziło swe potępienie dla tego rodzaju nadużywania mandatu poselskiego, jakiego dopuścił się p. Paduch.

Powinno to być przestrogą i dla innych członków Koła polskiego!

Sąd wyborców nad Paduchem.

Wczoraj odbyło się w Rzeszowie Zgromadzenie wyborców, zwołane przez komitet polskiego Stronnictwa ludowego. Zgromadzenie obradowało nad przekupstwami p. Paducha, posła z powiatu rzeszowskiego. — Przewodniczył poseł Bomba. Po namiętnej dyskusyi uchwaliło zgromadzenie następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni wyborcy pow. rzeszowskiego **wzywają posła Paducha**, który mimo wezwań na zgromadzenie się nie zjawił, **do natychmiastowego złożenia mandatu poselskiego**, ponieważ swojem niegodnem posła i karygodnem postępowaniem sprzeniewierzył się zaufaniu wyborców i przyniósł swemu powiatowi i całemu społeczeństwu wstyd i hańbę. Zgromadzeni potępiają zwłaszcza jego machinacye z wszechpolakami, za co go z klubu ludowego wykluczono i za machinacye przy wyrabianiu koncesyi szynkarskich. Wyborcy z goryczą i żalem wspominają chwilę, kiedy na niego oddali swe głosy i wyrażają mu najgłębsze uburzenie za jego odezwanie się do posła Stapińskiego na posiedzeniu Koła.“

W następnej rezolucyi wyrażono votum nieufności posłowi Szajerowi, ponieważ „zachowaniem się swem w życiu politycznem i prywatnem bezcześci mandat poselski“. Zgromadzenie zwróciło się z wezwaniem do rządu, by odebrał Szajerowi koncesyę na biuro pośrednictwa pracy, wykonywaną w Rzeszowie przez żyda, ponieważ robotnicy skarżą się ustawicznie na to biuro.

Wkońcu uchwalono rezolucyę, wzywającą klub ludowców, aby najusilniej popierał sprawę reformy wyborczej do Sejmu, opartej na czteroprzymiotnikowem głosowaniu i sprawę budowy dróg wodnych, oraz zwracającą się do ministra Głąbińskiego z prośbą o przyspieszenie budowy kolei Rzeszów-Kolbuszowa, — wreszcie wzywającą rząd krajowy, aby — mimo krzyków i deputacyj żydowskich szynkarzy — **nie udzielał dodatkowych koncesyj szynkarskich żydom**, bo podobne fakty mogą wywołać wśród ludności zaburzenia i rozgoryczenie do rządu.

Wreszcie uchwalono rezolucyę o zamykanie szynków — w niedziele i święta.

Walne zgromadzenie Syndykatu rolniczego w Krakowie.

Po przykrych przejściach, jakich widownią był Syndykat w ostatnich miesiącach oczekiwano zwołania Walnego zgromadzenia z wielkiem naprężeniem. Zaznaczyło się to bardzo licznym udziałem członków, których przybyło na Walne zgromadzenie około 200.

Dyrekcya przedłożyła Walnemu zgromadzeniu zamknięcie rachunkowe za rok 1909/10. Wykazuje ono, iż dnia 30 czerwca 1910 Syndykat liczył 802 członków z kapitałem udziałowym 401.779 K. Obrót kasowy centrali w Krakowie w roku sprawozdawczym wynosił 9,936,360 K, zaś obrót towarowy 5,998.500 K. Zakład centralny przyniósł 68.107 K czystego zysku. Filia we Lwowie miała obrotu kasowego 4,516.840 K, zaś obrotu towarowego 3,092.519 K i przyniosła 8.051 K czystego zysku. Ogólny obrót kasowy Syndykatu przedstawia się za czas sprawozdawczy w imponującej cyfrze 14,453.200 K, zaś obrót towarowy wynosił 9,091.019 K. Umieszczona na końcu sprawozdania rachunkowego tabelka porównawcza przedstawia rozwój instytucyi od chwili jej powstania tj. od r. 1892. Kapitał udziałowy z pierwotnych 44.000 K wzrósł obecnie do cyfry 10-krotnej bo sumy 401.799 K. Obrót kasowy z kwoty półmilionowej doszedł do 14 milionów rocznie, podobnie i zyski z 8000 K wzrosły do 76.000 K rocznie. Specyalna rezerwa strat, której w pierwszych kilku latach zupełnie nie było, obecnie wynosi już blisko 100.000 K. W ciągu 18 lat istnienia Syndykat rolniczy rozwinął się bardzo pięknie i jest dzisiaj instytucyą, która mając zapewniony byt śmiało może prowadzić pożyteczną dla kraju pracę.

Walne zgromadzenie było zapowiedziane na godz. 9 rano, rozpoczęło się jednak dopiero o godz. 10·30. Przybyli na nie między innymi z ramienia Związku Stow. zarobkowych i gospodarczych ze Lwowa prez. Biesiadecki, poseł Stefczyk, poseł Średniawski, hr. K. Scipio, hr. Jan i Zdzisław Tarnowscy, bar. Konopka, bar. Romer, dyr. Paszkowski, Staszewski, Laskowski, bar. Jan Götz, Ticznau, M. Dydyński, Jan Gorayski, M. Garapich, Ullmer i wielu innych.

Zgromadzenie zagaił prez. Henryk Dolański usprawiedliwiając późne zwołanie Walnego zgromadzenia. Omawiając sprawę Dra Prażmowskiego oświadcza p. Dolański, że Rada nadzorcza na dzisiaj odbytem posiedzeniu zreasumowała uchwałę usunięcia Dra **Prażmowskiego z posady dyrektora Syndykatu**, natomiast przyjęła ponownie dzisiaj wniesioną rezygnacyę dyrektora Prażmowskiego ze stanowiska dyrektora. Temsamem szczęśliwie został załatwiony zatarg tak nieszczęsny, o którym oby już mowy więcej nie było.

Następnie poświęcił prez. Dolański gorące wspomnienie śp. X. Wawrzyniakowi oraz bar. Czeczowi.

* * *

W tej chwili podszedł do naszego sprawozdawcy hr. Scipio i oświadczył mu: „Proszę pana, jakiem prawem pan się tu dostał. Żaden dziennikarz niema tu wstępu. Porozumiałem się z prezesem Dolańskim i proszę, aby pan natychmiast salę opuścił“.

— Zwracam panu uwagę — panie dyrektorze — że Walne Zgromadzenie jest rzeczą jawną i publiczną, wobec tego zarządzenie przewodniczącego jest sprzeczne z kardynalnymi zasadami praw obywatelskich. — Proszę, aby pan przewodniczący podał mi powody tego zarządzenia.

— Oświadczam panu jeszcze raz, że nikt nie będzie pisał sprawozdania z dzisiejszego zebrania.

— A ja oświadczam panu, że tchórzostwo to odpowiednio oświetlę w dzienniku.

— **Możecie pisać co wam się podoba, nam na dziennikarzach zupełnie nie zależy.**

Wobec tego, że hr. Scipio w zbytecznym zapale zaczął się zachowywać w sposób niekulturalny, nasz sprawozdawca zaprotestowawszy jeszcze raz energicznie przeciw takiemu skandalicznemu postępowaniu, wolał opuścić salę, niż wdawać się w dalsze pertraktacye z człowiekiem, który widocznie zapomniał o elementarnych zasadach towarzyskiej przyzwoitości.

Reforma prawa służby jednorocznej.

W wykonaniu uchwały zjednoczenia austryackich Izb handlowych i przemysłowych udała się do prezydenta ministrów, oraz do ministrów: handlu, oświaty i obrony krajowej deputacya Wydziału prezydyalnego Izb, złożona z prezydenta Izby liberzeckiej, A. Neumanna, wiceprezydenta Izby wiedeńskiej, R. Kitschelta, prezydenta Izby krakowskiej, M. Dattnera i sekretarza Dra Pistora w sprawie rozszerzenia prawa służby jednorocznej.

Deputacya wskazała na okoliczność, że koła interesowane podnoszą oddawna — jakkolwiek dotąd bezskutecznie — żądania o ułatwienie w sprawie służby jednorocznej.

Przemysł, handel i rękodzieła przywiązują wielką wagę do tego, aby młodej generacyi umożliwić faktyczne rozpoczęcie zawodu w wieku, w którym jeszcze łatwem jest zupełne dostosowanie się do potrzeb życia gospodarczego.

Obecne surowe przepisy zwracają młodzież przeważnie ku zawodom biurokratycznym, a wymogi służby wojskowej powodują znaczny przyrost liczby absolwentów szkół średnich.

Zarząd wojskowy w państwie niemieckiem poczynił bardzo dobre doświadczenia z przyznaniem służby jednorocznej absolwentom VI. klasy szkół średnich, a podobnie korzystnych skutków należy spodziewać się należy po tej reformie także dla Austryi. — Oczywiście, iż nawet w razie przyznania tej ulgi, posiadać będzie egzamin z inteligencyi niezaprzeczoną wartość.

W każdym razie należałoby przywilej służby jednorocznej rozszerzyć na pewne szkoły zawodowe w Austryi. Nadto wypadnie przyznać prawo to austryackim absolwentom wszystkich owych szkół zagranicznych, których plan nauki przemawia za takiem zrównaniem.

Deputacya mogła się po wyczerpującej konferencyi z prezydentem ministrów oraz interesowanymi ministrami przekonać, — że dzięki znanemu oświadczeniu ministra wojny, jest uzasadniona nadzieja, iż tak doniosła dla naszych gospodarczych i społecznych stosunków kwestya ulg w przyznaniu prawa służby jednorocznej, doczeka się przychylnego załatwienia.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 47; zachód przypada o godz. 5 minut 48; długość dnia godzin 12 minut 01.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Józefa, pojutrze w poniedziałek Joachima.

Udział księży w kasach Reiffeisena. „Gazeta kościelna“ donosi, że księża biskupi w Austryi dekretem św. Kongregacyi konsystoryalnej otrzymali na dwa lata władzę dyspensowania od przepisu dekretu „Docente-Apostolo“, zakazującego księżom piastować niektóre urzędy w rozpowszechnionych u nas kasach systemu Raiffeisena. Zupełnie podobne zarządzenia wydano w Wielkopolsce.

Kto to jest... „wolna myśl“? Onegdaj odbyło się Walne Zgromadzenie lwowskiej t. zw. „Akademickiej Ligi wolnej myśli“, która pierwsze wiodła skrzypce podczas ostatnich zamieszek uniwersyteckich z powodu sprawy X. Dra Zimmermanna. Wybrany na tem Zgromadzeniu Zarząd owej Ligi pokazuje najdowodniej, jakie to żywioły reprezentują u nas i propagują „ideę“ wolnej myśli. Syoniści i hajdamacy! Oto nazwiska „dygnitarzy Ligi: „Symche Gellman, Zygmunt Glückman, Herman Chotiner, Iwan Sijak, Pawło Łeszczij, Irena Nikraszówna, Mirosław Zdziarski, Stefania Danyłowiczówna, a jako ataman tej hajdamacko-syonistycznej bandy wolnomyślicielskiej Michał Skornyj. Biedna wolna myśl, mająca takich bojowników i opiekunów!

Kraków, dnia 18 marca.

Walka o sąd przemysłowy. Jutro odbywają się wybory asesorów do Sądu przemysłowego w Krakowie z grupy VII. „służbobierców“. Dotąd reprezentowali urzędników prywatnych, zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych, w sądzie socyaliści, jako reprezentanci krakowskiej grupy centralnego wiedeńskiego Związku handlowców. Obecnie pojawiła się bezpartyjna chrześcijańska lista kandydatów do sądu przemysłowego, którą ogłosiliśmy we wczorajszym numerze.

Na listę tę głosować będzie niewątpliwie większość chrześcijańskich urzędników prywatnych.

Muzyka kościelna. W kościele św. Anny dn. 19 bm. o godz. 11 wykona chór Akademicki „Mszę ku czci św. Józefa oblubieńca N. M. P.“ komp. Kazimierza Garbusińskiego, organisty tegoż kościoła.

Krakowscy przyjaciele pokoju. Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze. Upraszam uprzejmie o sprostowanie wiadomości ze zgromadzenia Przyjaciół Pokoju, zamieszczonych w Nrze 62 „Głosu Narodu“, a zawierających uwagę, jakobym postawił wniosek o obesłanie wystawy pokojowej, urządzanej przez Włochów na uświetnienie rocznicy zaboru Rzymu. — Otóż 1) wniosek ten postawił zbiorowo poprzedni wydział, 2) wystawa pokojowa nie jest wcale tą wystawą wszechświatową, którą przez cały sezon urządzają Włosi w Rzymie na pamiątkę zaboru, lecz jest drobnym przyczynkiem do kongresu pokojowego, który się ma odbyć tylko przez kilka dni w październiku. Wystawione być mają dzieła pokoju np. „Wojna“ Grottgera, księga Blocha, akt Unii horodelskiej itp. — Nadmieniam, że pomimo, iż Kongres pokoju nie ma znaczenia antykatolickiego, lecz przeciwnie cały ten ruch został nieraz pobłogosławiony przez Ojca św., a w tegorocznym kongresie bierze między innymi udział biskup Cremony — nie zamierzam na tym Kongresie reprezentować ewentualnej grupy polskiej dla uniknięcia jakiejkolwiek dwuznaczności.

Dr Kazimierz Lubecki
prezes Polskiego Stow. Przyjaciół Pokoju.

IX wieczór klasyczny. Staraniem akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego w Krakowie odbędzie się w poniedziałek dnia 3 kwietnia w teatrze miejskim imienia Juliusza Słowackiego IX wieczór klasyczny. Członkowie Koła odegrają: Teokryta XV Idylię pod tyt.: „Uroczystość Adonisa“ czyli „Syrakuzanki“ obrazek sceniczny w trzech odsłonach w tłomaczeniu Kaz. Kaszewskiego, a następnie Goldoniego komedyę w trzech aktach pod tyt.: „Miłość żołnierska“ w tłomaczeniu Jeymość Panny M. M., jak była w roku 1781 w Warszawie reprezentowaną.

Początek przedstawienia o godz. w pół do 8 wieczór. Bilety po zwykłych cenach można

Z sali koncertowej.

14 go marca odbył się koncert znakomitego kwartetu czeskiego, w którym zasiadał ongi Nedbal, dzisiaj kapelmistrz. Panowie Hoffmann, Suk, Herold i Vihan przybyli z programem dużej wartości artystycznej, jednolitym — muzyka słowiańska — i wykonali ten program wyśmienicie. Program mówi:

„W trzech znakomitych kwartetach smyczkowych nie wypowiedział się Czajkowski tak silnie, jak w dziełach smyczkowych. Nieraz odnosimy wrażenie, jak gdyby go, w ciągu pracy nad dziełami muzyki komnatowej, ogarniała tęsknota za wielkim aparatem orkiestrowym, bo mu ramy stylu komnatowego zdają się być za ciasne do rozpięcia wszystkich pomysłów, co trafnie zauważył Iwan Knorr. Podczas gdy w I-ym kwartecie op. 11 nie zdołał jeszcze Czajkowski przyswoić sobie wszystkich czynników muzyki kwartetowej, zdobywszy się jednak na wiele świetnych epizodów o głębokiej inwencyi, w drugim za to kwartecie, op. 22, okazał się już mistrzem stylu komnatowego, wyposażając dzieło to w pomysły cenne w treści i przez opracowanie kunsztowne. Szczególnie prowadzenie głosów odznacza się wielką subtelnością i znacznem jest ich polifoniczne uniezależnienie“.

Dużo właściwej Czajkowskiemu melancholii, tchnącej głęboką poezyą, tu i owdzie myśli o kolorycie pogodnym, wreszcie motywy taneczne, bardzo narodowościowe, ale opracowane po mistrzowsku, po europejsku. Całość pierwszorzędnej wartości artystycznej.

Kwartet e moll (z mojego życia) Smetany należy do najlepszych utworów tego kompozytora. Rzecz nie subtelna, ale tęga, o rytmice zdecydowanej; robota — wytrawna.

Ideę poetycką utworu (trudno by się jej było domyśleć bez tego komentarza) nakreślił Smetana w liście z 12 kwietnia z 1878 roku, (a więc już w czasie, gdy zupełnie utracił był słuch) jako obraz własnego życia

Część I. (Allegro appassionato). Entuzyastyczne marzenia młodzieńcze o wzniosłych ideałach artystycznych, tęsknota nieukoiona za czemś niezwykłem, niewypowiedzianem i przeczucia grożącego nieszczęścia.

Część II. (Quasi Polka). Jest wspomnieniem zabaw tanecznych, którym Smetana hołdował z zapałem i którym na usługi oddawał często swą twórczość.

Część III. (Largo sostenuto). Upojenie pierwszą miłością. Idealny obraz kobiety, która później miała być towarzyszką życia twórcy.

Część IV. (Vivace). Kompozytor dochodzi do pełnego uświadomienia sobie narodowego elementu w muzyce, radość z osiągniętego powodzenia; nagle przeciągłe E w najwyższej oktawie — to owo złowrogie dźwięczenie, które prześladowało kompozytora przed zupełnem ogłuchnięciem. Bolesne wspomnienia lat młodych; słaby promyk nadziei; wreszcie rezygnacya i poddanie się nieuniknionemu losowi.

Wszystkie te literackie zapędy nie zaszkodziły — na szczęście — pięknemu kwartetowi. Jest to dobra muzyka, bez względu na to, czy wyraża taki, czy inny etap w głuchnięciu twórcy. Wszystko ma swoje granice, (nawet cierpliwość w słuchaniu przeróbek dzieł Chopina), o czem muzyka programowa czasami pamiętać nie chce. I z pewnością zdarzy nam się słyszeć symfonie kalwińskie i luterańskie, mające, za pomocą dźwięków, malować różnice, zachodzące pomiędzy tymi wyznaniami. Jeżeli takie mnóstwo dzieł sztuki plastycznej w Polsce posiada bardzo małą wartość plastyczną, to dla tego, że ich twórcy myśleli o wielu rzeczach, ale najmniej o rzeźbieniu i malowaniu. Jeżeli pomnik grunwaldzki jest dziełem poronionem, to również dlatego, że jest — w dziewięciu dziesiątych — literaturą, a tylko w jednej dziesiątej — rzeźbą i to słabą. Nie chodzi, rzecz prosta, o wypowiadanie wojny myśli w sztuce; przeciwnie: myśli, a zwłaszcza myślenia, niechaj będzie jak najwięcej. Rzecz jedynie w tem, by myśl była w danym wypadku wyrażalną danymi środkami i by owe środki były, możliwie, jak najdoskonalsze. Najpiękniejsza chociażby myśl nie uczyni dzieła sztuki z licho namalowanego i licho narysowanego obrazu. Pogodzić publiczność z tym dogmatem należy u nas do zadań najtrudniejszych. Skoro pan Wiwulski jest przekonany, że bitwa grunwaldzka stanowiła chwilę przełomową w bytowaniu polskiego chłopa, powinien był napisać traktat historyczny, albowiem nie rozporządza takim talentem rzeźbiarskim, któryby mu pozwolił wyrazić to plastycznie. Traktat byłby może interesującą książką; chłop zaś jest lichą rzeźbą. To przecie takie jasne!

Niestety! u nas, jedni rzeczy najjaśniejszych widzieć i rozumieć nie chcą, inni robią z tych rzeczy coś ciemnego, zawiłego. A we wszystkiem brak logiki i konsekwencyi.

Wszyscy ludzie, rozumiejący się na sztukach plastycznych, idąc w tem za zdaniem Matejki, oświadczyli, że pomników na Rynku krakowskim stawiać nie należy, zwłaszcza zaś pomników brzydkich, do których należy pomnik Kościuszki, dzieło stworzone przez dwóch rzeźbiarzy, pozbawionych talentu, Polaków i kaflarza Włocha. Więc ludzie, nie mający o sztuce żadnego wyobrażenia, z Kółkiem kontuszowem na czele, oświadczyli, iż pomnik musi stanąć i właśnie na Rynku. Z jakich względów? Politycznych? Gdzie Rzym, gdzie Krym? Sztuka — sztuką, polityka — polityką. Tu decydować powinni nie politycy i politykomani, lecz artyści i znawcy sztuki. Tu decyduje Matejko, a nie pan Kosobucki. Wszystkie towarzystwa artystyczne orzekły, iż należy odnowić domki, przytykające do kościoła św. Idziego. — Więc Rada miejska zajęła — i zajmowała przez szereg lat — stanowisko wprost przeciwne. Aż tu nagle, ni stąd, ni zowąd, ta sama Rada uchwaliła wczoraj — przez aklamacyę — domków nie burzyć i odnowić je. Wszystkie towarzystwa artystyczne orzekły, iż Błoń budami szpecić nie należy. Więc Rada miejska oszpeciła Błonia budami, oszpeciła plac przed kościołem św. Krzyża budą, powołała do życia radę artystyczną, by z jej uchwał kpić, lub robić z niej ciało niekulturalne, powołując na jej członków — kołtunów.

Czy ciało, w podobny sposób postępujące, zasługuje na jakiekolwiek względy? Każde miasto, a Kraków przedewszystkiem, — rządzone być winno przez ludzi rozsądnych i kulturalnych. Lecz żadna rada z nieba nie nie spada: jak sobie Kraków posłał — tak śpi; jak sobie pościele, tak spać będzie.

* * *

Zapewniano nas, że pan Dohnanyi należy do rzędu znakomitych fortepianistów i znakomitych kompozytorów. Program usposobił nas bardzo przychylnie, bo proszę zważyć: Bach, suita angielska Nr. 3 ci, Beethoven, sonata appasionata; Schumann, Kinderscenen; Dohnanyi, cztery rapsodye. Na koncert przybył arcyksiążę Karol Stefan, wielki amator muzyki.

Tymczasem okazało się, że gwiazda jest bardzo przeciętną świecą stearynową, jeżeli chodzi o odtwórczość, a lichą łojówką, jeżeli chodzi o twórczość. Klasyków pan Dohnanyi grać nie powinien, bo jest nerwowcem; co innego grać Beethovena appasionato, a co innego szarpać się z Beethovenem. Rzecz prosta, tu i owdzie były ustępy, grane przyzwoicie; zwłaszcza odnosi się to do klejnocików Schumanna. Żadnej jednak wybitnej zalety fortepianiście temu przyznać nie podobna.

Szekspir napisał rzecz, zatytułowaną: „Wiele hałasu o nic“. Pan Dohnanyi napisał również „wiele hałasu o nic“, a nazywa się to: cztery rapsodye.

Ale niechaj sobie autor nie wyobraża, że jest muzycznym Szekspirem. „Cztery rapsodye“, to najrzetelniejszy guzik, suto przysypany hałaśliwą papryką. Trudno o coś, co by bardziej było niczem. Taka dyrdymała mogłaby się nigdy nie skończyć; bo skoro nie ma ani myśli, ani sensu, a jest tylko bum-bum i tiriri, dla czegóżby nie powtarzać bum-bum i tiriri do nieskończoności? Grany nad program mazurek Chopina był parodyą; lepiej wypadły nokturn i walc.

Publiczność, ta w sali, była zachwycona. Ta zaś, która się spóźniła, (chociaż każdy koncert zaczyna się z półgodzinnem opóźnieniem, ale i tego mało) i stała za drzwiami, waliła w drzwi pięściami, by jej otworzono, podczas wykonywania sonaty Beethovena, dając śliczne świadectwo wychowania wykwintnego i poszanowania sztuki.

Dyrekcya powinna ustawić karabin maszynowy i — ewentualnie — łupić z niego do spóźniającej się i źle wychowanej gawiedzi, wymyślającej woźnym, którzy spełniają tylko swój obowiązek. Ale wiadomo, że u nas, człowiek, spełniający swój obowiązek, właśnie z tego tytułu narażony jest na wszelakie nieprzyjemności.

* * *

Dyrekcya Towarzystwa muzycznego wystąpiła z programem tak wspaniałym, że nie powstydziłaby go się żadna pierwszorzędna stolica. Różnolitość w jednolitości; twórca: Beethoven; uwertura, poświęcenie domu; koncert fortepianowy g-dur; ósma symfonia. Należy się dyrekcyi podzięka szczera i gorąca. Z takim właśnie artystycznym sensem programy układać należy. Nie o co innego od szeregu lat nam chodzi. I zaprotestować musimy energicznie, właśnie przy tej sposobności, przeciwko grożącemu nam znowu walcowi Belzebuba, Liszta, który ma być wykonany na najbliższym koncercie tegoż towarzystwa. Można i należy to paskudztwo z programu usunąć.

Dyrektor, mając do rozporządzenia orkiestrę amatorską i wojskową z instrumentami lichymi, usiłował osiągnąć wynik artystyczny. Jest pełen zapału i trudu nie żałuje; wina to jedynie naszych warunków, iż o szczytach marzyć nawet nie podobna. I wykonawcy pełni byli najlepszych chęci. Czyż to nie rozkosz odtwarzać tę genialną, pełną potęgi, blasku i pogody ósmą symfonią, gdzie bogactwo inwencyi melodyjnej idzie o lepsze z kunsztem opracowania? Towarzyszyć do tego cudnego koncertu, zwiastującego — tu i owdzie — chopinowską melancholią? Do fortepianu zasiadł brat dyrektora, młodzieniec, będący profesorem jednej ze szkół muzycznych w Berlinie. Musi widocznie posiadać zdolności pedagogiczne. Grał czysto, uderzeniem ostrem, z dużym zasobem zewnętrznego temperamentu, zasadzającego się na silnem garbieniu się nad klawiaturą i potrząsaniu czupryną. Pożądanym zaś jest temperament wewnętrzny, artystyczny, zwłaszcza, gdy chodzi o Beethovena, taki, jaki posiadają np. panna Libanówna i pan Rosenblum. Zdaje nam się, iż pan Edward Nowowiejski nie jest stworzony do grania klasyków; dzisiaj, w każdym razie, grać ich nie powinien. Głębi i powagi Beethovena odtworzyć nie zdołał. Jest młody, więc ma czas zastanowić się nad duchem muzyki klasycznej, która jest czemś żywem, ale czemś innem, aniżeli sobie koncertant wyobraża.

Feliks Jasieński.

już kupować i sprzedawać ustnie lub listownie w lokalu Koła [illegible] sala XXXI w Collegium Novum.

Jacques Thibaud, znakomity artysta francuski, który ze wszystkich skrzypków występujących w latach ostatnich w Krakowie, najbardziej powszechne zdobył sympatye, wystąpi w starym teatrze w [illegible] dnia 3 kwietnia. — Będzie to ostatni programowy koncert z cyklu szesnastu ogłoszonych przez dyrekcyę koncertów krakowskich.

Odczyt o Ryszardzie Straussie. Twórczość dramatyczna Ryszarda Straussa jest jednym z tych problemów muzycznych, które poruszają opinię fachową całego świata, wywołując najbardziej sprzeczne sądy. Kraków, jak się zdaje, nie prędko będzie mógł wziąć udział w tej dyskusyi na podstawie bezpośrednich wrażeń, to też tem żywszy interes wywołać może prelekcya dająca ogólny pogląd na tę gałąź twórczości głośnego nowatora.

Wygłosi ją dnia 23 bm. w sali Starego Teatru Dr J. Wł. Reiss. Odczyt illustrować będzie na fortepianie p. L. Podolski dłuższymi wyjątkami i motywami z „Salomy", „Elektry" i „Kawalera srebrnej róży". Bilety w kasie Starego Teatru.

Z teatru ludowego. Dzisiaj po raz pierwszy wystawiona krotochwila M. Bałuckiego „Sprawa kobiet", jutro ostatnie dwa przedstawienia teatru ludowego w budynku przy ul. Rajskiej; o godzinie 4 popołudniu po raz 75-ty „Krowoderskie zuchy", a wieczorem pożegnalne „Sprawa kobiet".

Przed rozpoczęciem przedstawienia dyrektor E. Rygier zda sprawozdanie z działalności sceny ludowej i pożegna publiczność krakowską.

Przeniesienie sędziego. Znany w tutejszych szerokich kołach sędzia śledczy Dr Jan Bosowski został przeniesiony do Wiednia, gdzie obejmie posadę przy Najwyższym Trybunale. Dr Bosowski opuszcza Kraków już 20 marca.

Grunty pofortecznę. Wczoraj odbyło się posiedzenie Sekcyi ekonomicznej wspólnie z komisyą gruntów pofortyfikacyjnych pod przewodnictwem prezydenta Dra Leo. Uchwalono wnioski w sprawie regulacyi i parcelacyi gruntów pofortyfikacyjnych między ul. Wolską a Zwierzyniecką położonych i postanowiono wydzierżawić pewne przestrzenie gruntów położonych w dzielnicy VIII, w dzielnicy XI (Dąbniki) i XIII (Zwierzyniec) krakowskiemu kołu Towarzystwa walki z gruźlicą na ogródki robotnicze.

Wystawa pletni krzeszowickich. Koło Pań „Straty Polskiej" zawiadamia niniejszem, że Wystawa pletni krzeszowickich i kapeluszy modelowych z tych pletni, otwartą zostanie dnia 19 b. m. w Salonie mód „Antonina" przy ulicy Mikołajskiej l. 11, I. piętro.

Ponieważ rozwój tej gałęzi przemysłu zależy wyłącznie od P. T. Pań, przeto upraszamy P. T. Panie, by raczyły zwiedzać Wystawę dla przekonania się o wartości tych wyrobów.

Stowarzyszenie budowniczych. Namiestnictwo rozszerzyło okręg Stowarzyszenia budowniczych w Krakowie na następujące powiaty polityczne: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec.

Wskutek tego zarządzenia wszyscy budowniczowie wykonujący swój przemysł w tych powiatach należą już do Stowarzyszenia budowniczych w Krakowie.

Celem przeprowadzenia wyborów do zarządu Stowarzyszenia, odbędzie się I Walne Zgromadzenie członków rozszerzonego okręgu w dniu 23 bm. o godz. 3 popołudniu w lokalu Stowarzyszenia budowniczych przy ul. Straszewskiego L. 28 II p.

W Walnem zgromadzeniu mają wziąć udział wszyscy budowniczowie wykonujący swój przemysł w tych powiatach, nawet jeżeliby nie otrzymali osobnego zaproszenia. Wszyscy budowniczowie przybywający na Walne Zgromadzenie, jak miejscowi, muszą się przy wstępie legitymować posiadaną koncesyą.

Postulaty egzekutorów podatkowych. W 20 okręgach skarbowych odbyły się dnia 5 bm. okręgowe zjazdy egzekutorów podatkowych galicyjskich, na których przyjęto z uznaniem projektowane przez rząd zaliczenie egzekutorów podatkowych po 4 latach próbnych do kategoryi podurzędników.

Zarazem zwrócono się do członka komisyi Rady państwa, ustanowionej dla spraw funkcyonaryuszy państwowych z prośbą o wyjednanie dodatkowego ustępu, według którego po latach 20 służby należałoby przenieść egzekutorów do kategoryi urzędników i przydzielić do służby kierowniczej egzekucyjnej.

Z krakowskiego Klubu szachistów. Dnia 20 bm. tj. w poniedziałek, odbędzie się zebranie towarzyskie członków krakowskiego klubu szachistów, w celu pożegnania p. Ludomira Benedyktowicza, b. prezesa i członka honorowego Klubu, który opuszcza Kraków. Wydział zaprasza i byłych członków Klubu do wzięcia udziału w tem zebraniu.

Bliższe szczegóły w Klubie, który się mieści w kawiarni p. Mrozińskiego, Rynek gł., w kamienicy p. Wenzla.

Sprawa śp. panny Beze. Prokuratorya państwa odstąpiła od ścigania Dra Frommera za zabiegi dentystyczne, które sprowadziły śmierć panny Bezé. Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego miał wyrazić opinię, że przyczyną śmierci była idiosynkracya do użytego środka.

Opieka emigracyjna X. Szpondra. Dnia 16 marca kilku emigrantów z Królestwa Polskiego jadących do Ameryki zwróciło się do ekspozytury policyi na dworcu kolejowym z prośbą o interwencyę w sprawie przetrzymywania ich zbyt długo w Krakowie przez X. Szpondra. Opowiedzieli oni, że idąc za radą towarzysza podróży Niedźwiedzia udali się do X. Szpondra, który wziął od nich na karty okrętowe kwotę 775 rubli i chciał jeszcze zabrać resztę pieniędzy, jakie posiadali. Mimo obietnicy, że zaraz ich wyekspediuje trzymał ich X. Szponder przez 2 dni w swojem mieszkaniu, gdzie spali na gołej prawie podłodze.

Policya przesłuchała emigrantów i X. Szpondra, który tłomaczył się, że zaopiekował się emigrantami i właśnie im zakupił karty okrętowe na skutek prośby emigranta Niedźwiedzia, a uczynił to ze względów humanitarnych.

Pieniądze, jakie zabrał od nich, zwrócił emigrantom imieniem X. Szpondra p. Jan Wąsik. Co do przetrzymywania emigrantów w swem mieszkaniu, to uczynił to dlatego, że statek, którym mieli emigranci jechać do Ameryki, odjeżdża dopiero 25 marca, chciał więc uchronić ich przed czekaniem zbyt długiem w porcie.

Emigracya zarobkowa do Prus. Wczoraj dnia 17 przejechało przez Kraków za zarobkiem do Prus od godz. 12 w południe do 12 w nocy 5 686 osób, a od godz. 12 w nocy do 6 rano dzisiaj zaledwie 1000 osób. Ruch zatem znacznie osłabł.

W Szczakowej wracają gromady po kilkadziesiąt osób robotników, którzy albo zarobku nie znajdują, albo których ajenci do pracy nie zabierają. Zwracają Prusacy tylko mężczyzn, przeważnie młodszych, lub tych ze starszych, którzy do ciężkiej pracy już się nie nadają. — Dziewczętom żadnych utrudnień nie robią.

Tajemnicza śmierć. Wczoraj na kilometrze 402 na torze kolejowym koło Mydlnik znaleziono zwłoki zastępcy strażnika kolejowego Franciszka Cywickiego. Dzisiaj udała się na miejsce komisya sądowo-lekarska pod kierownictwem sędziego śledczego Dra Krzysiaka celem ustalenia przyczyn śmierci Cywickiego.

Pospieszyli się. Z mieszkania Romana Lewka przy ul. Bawoł l. 4, skradziono wczoraj między godziną 10 a 11 przed południem kasetkę żelazną, w której schowana była książeczka wkładkowa na kwotę 400 koron.

Lewek spostrzegłszy kradzież, natychmiast udał się do Kasy Oszczędności, by zawiadomić o kradzieży, lecz tu dowiedział się, że złodzieje zdołali już pieniądze podjąć z Kasy.

Złodziei wyśledzono i aresztowano: 22-letniego murarza Antoniego Mleczko i jego kochankę Stefanię Woźniak. Za spólnikiem zarządzono poszukiwania.

Zgromadzenie Stow. kasy pogrzebowej odbędzie się w niedzielę dnia 19 marca o godz. 5 popoł. w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 w Krakowie. Zarząd kasy zaprasza do wzięcia udziału w zgromadzeniu członków swych z rodzinami, członków Stowarzyszeń katol. i bractwa kościelne, jak również duchowieństwo.

W poniedziałek dnia 20 marca odbędzie się Nabożeństwo żałobne o godz. 7 rano w kościele św. Marka przy ul. Sławkowskiej za zmarłych członków i założycieli kasy: śp. X. Jul. Bukowskiego, X. Henryka Skrzyńskiego i X. Jana Labaja.

Z Towarzystw. Staraniem Towarzystwa Wielkopolan wygłosi p. Bojomir Kożlik odczyt pod tyt. „Stosunki polityczne pod Zaborem pruskim" dnia 21 marca tj. we wtorek o godz. 8:30 wieczór w sali P. Z. N. Rynek A—B 45, II p. — na który Wydział wszystkich członków i gości zaprasza.

Klub szachistów żegnać będzie w poniedziałek p. Ludomira Benedyktowicza swego założyciela b. prezesa i członka honorowego, który opuszcza Kraków, przenosząc się na stałe mieszkanie do Kęt. Uczta pożegnalna odbędzie się w restauracyi hotelu Pollera o godz. w pół do 8 wieczór.

Dobrana para małżeńska. Antoni i Zofia Prejowie z wyjątkową małżeńską solidarnością okradli śpiącego na ławce na plantach Bazylego Popyskala. Wyjęli oni śpiącemu z kieszeni portmonetkę z kwotą trzydziestu kilku koron.

Włamanie. Do mieszkania p. S. M. na ul. Pędzichów 15, włamali się w czasie nieobecności właścicieli niewiadomi sprawcy i skradli muszlę z precyozami wartości 1.200 kor.

Pogoda. Dnia 17-go marca termometr doszedł od + 0 0 do + 8 5 C, barometr podnosił się.

Dnia 18 marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 743 0 mm., termometru + 1·5 C., wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Pogłoski o ustąpieniu JE Dra Tchórznickiego, prezydenta apelacyi lwowskiej pojawiły się w niektórych dziennikach.

Pogłoski te są przedwczesne. W ostatnich czasach zaszły między prezydentem Dr Tchórznickim a ministrem sprawiedliwości różnice, których podłożem było niedostateczne uwzględnianie potrzeb sądownictwa krajowego i wniosków senatu apelacyi lwowskiej. Dr Tchórznicki stanął energicznie w obronie sądów galicyjskich, domagając się życzliwszego ich traktowania ze strony rządu centralnego. Podczas ostatniego pobytu w Wiedniu przyszło do porozumienia między Dr Tchórznickim a ministrem sprawiedliwości. Dr Tchórznicki nie miałby wobec takiego obrotu sprawy powodu obecnie ustępować z urzędu, zwłaszcza, iż dopiero z końcem roku kończy 40 rok służby.

Z Towarzystwa upiększenia miasta Lwowa i okolicy. Wydział T. U. L. odbył pierwsze posiedzenie w niedzielę dnia 12 b. m. Prezesem wybrano przez aklamacyę p. prof. Makarewiczową, inicyatorkę Towarzystwa, wiceprezesem p. Dra Rutowskiego, sekretarzem p. M. Olszewskiego, skarbnikiem p. Dr Lewickiego.

Przewodnicząca zdała następnie sprawę z przebiegu dotychczasowej akcyi, poczem przystąpiono do obrad programowych. Jednem z pierwszych zadań T. U. L. jest dbałość o porządny wygląd fasad i staranie, by jak najszybcej znikły fasady brudne i obdrapane, oraz by właściciele domów więcej dbali o porządek przed kamienicami. W związku z tem omawiano szeroko sprawę dozorców kamienic i sprawę ustawy odpowiedniej, normującej ich położenie i obowiązki. Referentem wybrany został p. Dr Lewicki, który na najbliższem posiedzeniu Wydziału sprawę tę przedstawi. Obecnie podzielono Lwów na szereg okręgów, z których każdy oddany został opiece jednego z członków Wydziału; uchwalono wysyłać do właścicieli wszystkich zaniedbanych kamienic list, zwracający jego uwagę na niestosowność takiego zaniedbania, oraz równocześnie kopię tego listu doręczać urzędowi budowniczemu, jako władzy, uposażonej w egzekutywę.

Drugim punktem dyskusyi była sprawa szyldów, która wymaga daleko idącej reformy. Uchwała jednak nie zapadła na razie żadna. Omawiano następnie sprawę publikacyi, za pomocą której Towarzystwo zaznajomiłoby publiczność o swych celach, oraz zastanawiano się nad kwestyą własnego organu. Publikacyę uchwalono wydać i użyć jej zarazem jako premii dla członków T. S. L. — Poruszoną w końcu kwestyę przyozdobienia placu powystawowego pomnikiem odroczono do następnego posiedzenia.

Ucieczka zakochanych dzieci. Z Jasła donoszą: Czwartoklasista gimnazyalny Guzik „kochał się" w 14-letniej Józi Marflakównej już od roku. A w jesieni zeszłego roku usiłował się nawet z powodu nieczułości Józi zastrzelić. Wyzdrowiał jednak, a swem bohaterstwem samobójczem uzyskał zupełnie serce Józi. Ponieważ zaś „nie mogli się pobrać", postanowili tedy uciec w szeroki świat; coś niby Mityl i Tittyl, dwoje dzieci z baśni dramatycznej Maeterlinka „Błękitny Ptak".

Zamiar ten uskuteczniili przed paru dniami, mianowicie Guzik skradł swej matce wszystko srebro i złoto, oraz książeczkę Kasy oszczędności na 600 koron, zabrał swą ukochaną Józię i zbiegł z nią z Jasła w kierunku Lwowa lub Krakowa i teraz tatko Józi i mamcia Guzika i cała policya i cała żandarmerya, w całej Galicyi szuka za zbiegłemi dziećmi.

Szynkarze chcą strajkować! „Galicyjscy szynkarze, czując się pokrzywdzeni zbyt wysokiemi opłatami, nałożonemi przez władze, postanowili urządzić strajk".

Szczytna myśl wyszła z Kołomyi i obiegła kraj nasz, zaglądnęła do każdego okazałego lokalu i najmizerniejszego szyneczku, budząc wszędzie rozgłośne echa.

Świat dotychczas przeszedł wiele rzeczy, postarzał się i zesiwiał, na widok tego jednak, co przyjść ma, dostanie chyba i to nic nie pijąc, *delirium tremens*. Przeszedł bez dreszczów narodzenie się propinacyi, był b. r. na jej pogrzebie, płakał, słyszał cokolwiek o wyrabianiu koncesyi szynkarskich gratis i franko, o jednej rzeczy jeszcze nie wiedział.

Szynkarskie bezrobocie!

Jak sobie wyobrazić wygląd świata przy tak osobliwem bezrobociu? „Wszystko już było", powiada Ben Akiba. Nieprawda. Żadne kroniki nic podobnego nie zanotowały, ani za naszej ery, ani przed nią.

Powiada Anakreon: „czarna ziemia pije, piją twory boże, a ja miałbym nie pić!" Mądrze mówi Ludzkość jak długo żyje, piła..., pije, ale co teraz uczyni? Czy może ma się chwycić spirytusu denaturowanego, albo kolońskiej wody?

Sądzimy, że do tego nie dojdzie. Galicyjscy szynkarze to są ludzie z sercem. Karczma nie zastrajkuje u nas nigdy. Nie spełnią się złote sny Eleuterzystów.

† **Walery Gadomski**, znany artysta-rzeźbiarz, były profesor krakowskiej szkoły Sztuk pięknych, uczestnik powstania z r. 1863, zmarł tu wczoraj, przeżywszy lat 78.

Gadomski urodził się w Krakowie w r. 1833. Początkowe studya odbywał w krakowskiej szkole Sztuk pięknych pod kierunkiem Wojciecha Stadlera i profesora rzeźby Kosowskiego, następnie przeniósł się do Wiednia do Akademii sztuk pięknych, w której pozostał dwa lata i zdobył złoty medal, na wystawie rzeźb. Od r. 1858 pojawiały się jego prace. Wykonał wiele cennnych dzieł, będących obecnie własnością prywatną. W r. 1877 został profesorem rzeźby w krakowskiej Szkole sztuk pięknych. W roku 1887 stracił w tragiczny sposób wzrok i to nieszczęście zamknęło dalszą jego pracę.

† **Jan Galasiewicz.** W Warszawie zmarł we czwartek o godz. 4 popołudniu Jan Galasiewicz, popularny autor sztuk ludowych, b. artysta dramatyczny. Zmarły był dzieckiem ludu; urodził się w r. 1848 w Przegini Duchownej w Galicyi.

Obdarzony umysłem, stworzonym do szerszych lotów, przy wrodzonej tężyźnie ludowej, uprzykrzył sobie liche wiejskie bytowanie i mając lat 14 poszedł ze wsi rodzinnej, wprawdzie z pustą kieszenią, ale z sercem pełnem nadziei, głową pełną myśli.

Dostawszy się na piechotę do Krakowa, zapukał do klasztoru Bożego Ciała i tam otrzymał miejsce chłopca do posług.

Zakonnicy, rychło oceniwszy jego zalety, umysł rozwinięty i szybko chwytający wszystkie wiadomości, oddali chłopca na naukę do gimnazyum św. Anny. Zdolny i pracowity Jan Golos szczęśliwie dotarł do IV klasy; pewnego wieczora, uzbierawszy sobie trochę „szóstek", poszedł do teatru miejskiego na sztukę ludową i to zawyrokowało o dalszym jego losie. Wyobraźnią, podniecona przez widziane w teatrze obrazy, zaczął marzyć o zawodzie aktorskim i pisaniu sztuk.

Rychło też nadzieje jego zostały spełnione. W r. 1869 wstąpił do teatru poznańskiego i pozostał tam do r. 1875. Później pracował na scenie krakowskiej, wreszcie w r. 1880 wstąpił na scenę warszawską, na której z wielkiem powodzeniem grywał typy ludowe. W roku 1894, będąc ciężko chorym, musiał się poddać amputacyi nogi i wskutek tego porzucił scenę.

Sztuki ludowe Galasiewicza, odznaczające się dokładną znajomością ludu i dobrą techniką sceniczną, cieszyły się wielkiem powodzeniem, zwłaszcza „Czartowska ława", która wystawiona po raz pierwszy w Krakowie w roku 1880, następnie w Warszawie, Lwowie i na innych scenach, zdobyła sobie niezwykłą popularność. W przekładzie grana była na scenie ruskiej we Lwowie.

W roku 1882 wystawił na scenie warszawskiej dramat 5-aktowy „Wspólne winy", następnie „Aby handel szedł", „Chata za wsią" i „Dziewczyna z chaty za wsią" (wspólnie z Mellerową), „Ciarachy", „Wiejski dziadek", „Zołzikiewicz", „Maciek Samson", „Na straźnicy".

Nekrologia. W poniedziałek odbył się w Bochni pogrzeb śp. Władysława Tylki ucznia VIII kl. gimn. Młodzieniec świetne rokował nadzieje — niestety śmierć nieubłagana przerwała przedwcześnie pasmo młodego życia, niosąc nieukojony i głęboki smutek powszechnie szanowanym jego tutaj rodzicom. Młodzież wyższego gimn. oddała ostatnią przysługę, swemu koledze. W kościele podczas nabożeństwa żałobnego śpiewał chór gimn., w kondukcie wzięła udział muzyka gimn. grając marsza żałobnego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Hipolytos-Fedra".
Niedziela popoł. „Szklana góra".
Niedziela wieczór. „Hipolytos-Fedra".
Poniedziałek. „Książę małżonek".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Sprawa kobiet".

Józef Kremer

***1806 — † 1875.**

(Autoreferat).

Niżej podpisany wypowiedział w ubiegły piątek odczyt o Józefie Kremerze, jako jeden z dalszych wykładów „Polskiej filozofii narodowej", urządzanych przez Tow. Filozoficzne w Krakowie.

Oto tok myśli w wymienionym odczycie: Józef Kremer zwany jest „ojcem estetyki polskiej", chociaż Łęski, Czajkowski lub Ankiewicz uprzedzili go przy wprowadzaniu znawstwa piękna do naszego piśmiennictwa, a współczesny mu Libelt utworzył nawet formalny system estetyki. Atoli Kremer wzniósł się nad innych takim polotem ku pięknu, zajaśniał takim żarem wykładu i stał się takim apostołem piękna wśród najszerszych warstw społeczeństwa, że właściwie on był dla narodu pierwszym i wielkim nauczycielem estetyki. Temsamem zaś miejsce Kremera w całej filozofii polskiej jest znamienite, bo estetyka, to najmocniejsza strona filozofii naszej w ostatniej epoce. Główny bowiem blask polskiej wiedzy, t. j. umiejętności przyrodnicze na tle filozoficznem, świecą nam zdaleka, z zamierzchłej przeszłości XV wieku, a błysnąwszy w początku XIX stulecia, znowu dziś dopiero zaczynają rozbłyskać — druga świetna osobliwość polskiej filozofii, t. j, mesyanizm obok artystycznego naukowy, np. u Wrońskiego, Królikowskiego, Trentowskiego, Towiańskiego, zdaje się, iż tylko jako czcigodna osobliwość pozostanie w dziejach polskiej myśli, przynajmniej, jeżeliby [illegible] w całokształcie jego postaci rozważać — [illegible] nowych pokoleń polską chlubą przed kulturalnym światem i źródłem siły dla polskiego ducha i nowej twórczości. Zwłaszcza estetyka kremerowska miała w swoim czasie, tj. w połowie XIX w. potężne znaczenie, jako teoretyczny odzew i uświadomienie naukowe o pięknie wobec przepysznej poezyi romantycznej, a jako ukształcanie do rozwijającej się tuż potem plastyki polskiej, szczególnie wielkiego malarstwa historycznego.

Z natury swej filozoficzna myśl powolniej się ujmuje w księgi, niż orłowe porywy poetyckie. I u nas też wśród tej olbrzymiej pracy umysłowej, która w wieku niewoli wprost bajecznie zdołała się dokonywać, najpierw rozebrzmiewa nigdy w takiej mocy niesłyszana pieśń poetów: Chopina, a później dopiero po trójcy wieszczów, po fragmentach lub ideowych monografiach fillozoficznych, pojawia się sławna tetrarchia polskich filozofów ze swymi systemami, tj. Kremer, Libelt, Trentowski, Cieszkowski, którzy są już wszechstronnymi przedstawicielami ówczesnej naszej filozofii, którzy myśl narodową nie w strofy, a w pełne wywody krystalizują, i którzy są po wieszczach dalszem ogniwem w tym samym łańcuchu umysłowości.

Na tych filozofów wywierał wielki, często krępujący wpływ niemiecki filozof Hegel, wyznający dyalektyczny rozwój przez tezę, jej antytezę i ich syntezę, oraz utożsamiający myśl z bytem i uważający bezświadomą „ideę bezwzględną" za coś najwyższego we wszechświecie, a uświadomienie jej upatrujący w swoim własnym systemie. Kremer najswobodniejszy był od takiego wpływu. Zamiast idei bezwzględnej uznawał Bóstwo osobowe i przyjął wszystkie konsekwencye tego w swoim systemie, który jest nawskroś chrześcijański. Po napisaniu swego „Wykładu systematycznego filozofii, [illegible] estetyce w „zarysie" (1849 rok), [illegible] tak niewymownie ważną. Wyrażał się zwykle sposobem przystępnym i był praktycznie szerzycielem poważnej oświaty, jednym z najpierwszych przez długie lata w naszem społeczeństwie.

Goreje przed nami postać i umysł Kremera, jak jasne ognisko, płomienna umiłowaniem piękna i samo piękne. Mnóstwo ustępów z pism Kremera leży na tej platońskiej i nietsche-ańskiej granicy między filozofią, a poezyą: Kremer często bywa jeszcze filozofem a już poetą. Jego impresyjne opisy poruszają nie słabiej od rozgłośnych impresyi Hipolita Taine'a, a podobno po dziś dzień nie mają równych sobie. Płonie żywo myśl Kremera, jako ognisko estetyki. Pryskają na boki, jak iskry, inne tematy: geograficzne, przyrodnicze, lingwistyczne, lecz ostatecznie, na wykładanej starannie podstawie ogólno-filozoficznej Kremer — to estetyk, twórca dwóch prześlicznych dzieł z tej dziedziny, tj. „Listów z Krakowa" (1843 r. i 1855 r.) i „Podróży do Włoch" (1859 do 1863 r.).

W filozofii ogólnej omawia Kremer szeroko zagadnienia świadomości zmysłowej, aż do rozważań spekulatywnych, wykłada logikę, przyrodoznastwo, mechanikę, magnetyzm i elektryczność, organikę (naukę o organizmach), pneumatologię (czem jest duch sam w sobie bez względu na cielesność?), antropologię, filozofię prawa itd. Sprawy te, aczkolwiek w swoim czasie znakomite, zostały przeważnie już posunięte dalej przez nowszą umiejętność. Do najciekawszych należy jeszcze ciągle etyka kremerowska, której główne zasady są następujące:

1) Pod względem zmysłowości te czyny będą dobre, które stosować się będą do prawd, żyjących w naturze;

2) Pod względem innych osób, człowiek [illegible]

3) Świadomość te czyny będzie dobra, jeżeli wiedzieć będzie o zasadzie, iż prawdą jest jedność podmiotu i przedmiotu. Jakeż do tej samej zasady winna się odnosić świadomość jako do przedmiotu i z nią się połączyć, a temsamem winna w tej zasadzie uznawać swoją własną istotę podmiotową, a osobistą, przyrodzoną, bezpośrednią. Ta zaś prawda, iż człowiek winien w człowieku, jako w przedmiocie, siebie oglądać, jest ustawą miłości.

Szczególniejszą zaś i nieprzeżytą doniosłość mają estetyczne teorye Kremera. Listy z Krakowa są natchnionem roztrząsaniem zagadnienia, co to jest sztuka, a to na podstawie dziejów artystycznej fantazyi w Chinach, Indyach, Egipcie, Assyryi, Babilonii, Persyi, Arabii, Grecyi, starożytnym Rzymie, Palestynie, jakoteż w epoce średniowiecznej w Europie i za czasów Odrodzenia. — Taka doświadczalność artystyczna jest właściwą zasługą Kremera. Wspólnem z owoczesną estetyką niemiecką jest jego twierdzenie, że sztuka, to objaw ducha w formach zmysłowych, nieskończoności w kształtach skończonych. Kremer klasyfikuje sztuki, uważając za wyższe te, w których pierwiastek umysłowy bardziej przeważa nad materyą, a więc zaczyna od architektury i przez rzeźbę, malarstwo, potem zaś muzykę dochodzi do poezyi, którą najwięcej ceni. Nie wciąga jednak Kremer sztuk pięknych w służbę filozofii lub moralności. Kremer pierwszy w naszej literaturze głosi dobitnie hasło „sztuka dla sztuki", nawoływując do odrzucenia myśli, jakoby sztuka miała jakieś cele — krom siebie i jakoby była jedynie środkiem do osiągnięcia jakiegoś dobra, będącego czem innem, jak pięknością. Sztuka ma cel swój sama w sobie, sobie samej jest celem i końcem. [illegible] metafizykę panteistyczną.

„Podróż do Włoch" jest nieprzebranym zbiorem illustracyj z dziejów sztuki, — potwierdzających powyższą doktrynę. Znajdujemy tam przepyszną charakterystykę głównych ognisk sztuki w najartystyczniejszej krainie. Wenecya, Medyolan, Florencya, Neapol, Rzym i inne środowiska włoskiego artyzmu występują w czarownym blasku przed wyobraźnnią zdumionego czytelnika. Kremer, ten świątły i mistrzowski przewodnik, ustawicznie też porównywa sztukę klasyczną z polską i jest niezrównanym nauczycielem poznania naszej sztuki swojskiej.

Testamentem Kremera — jak się sam wyraził — jest rozprawa „O najważniejszem zadaniu filozofii w obecnym czasie (1875 r.). Tem zadaniem jest przemożenie sceptycznej negacyi chrześcijaństwa. — Kremer ubolewa nad upadkiem wiary, wyznaje, iż żadna filozofia nie wyrzekła słów wznioślejszych i głębszej prawdy od Ewangelii i pism Apostolskich, piętnuje zmysłowość i pychę, głosi, że zupełnym człowiekiem jest dopiero ten, kto jednoczy w sobie filozofię i religię, wreszcie całem sercem zachęca młodszą bracią, a miłośników filozofii, by odpowiedzieli temu zadaniu.

Podobnym do pism Kremera był jego żywot na studyach filozoficznych i prawnych w Krakowie, Berlinie, Heidelbergu i Paryżu, na polu bitwy pod Grochowem, na katedrze Uniwersytetu Jagiellońskiego i Szkoły Sztuk Pięknych, w Akademii Umiejętności, a także w zgodnem, gościnnem, uczynnem i pobożnem życiu domowem.

Prelegent zakończył swój wykład odczytaniem paru wspaniałych ustępów z pism Kremera, co bywa najodpowiedniejszym hołdem dla pisarzy.

Dr Kazimierz Lubecki.

Morderstwo polityczne.

Sprawa Trudnowskiego.

Czwarty dzień rozprawy.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy zabrał głos przys. Butrymowicz i zwrócił uwagę na to, że notatka w „Naprzodzie" o objawach oburzenia wśród sędziów przysięgłych nie jest w szczegółach prawdziwą. Sędziowie przysięgli nie dawali wcale oklasków.

Prokurator Dr Wajda prosi przewodniczącego, by zwrócił uwagę (!) sprawozdawcom dziennikarskim by ograniczyli się tylko do rzeczowego podawania przebiegu rozprawy (!).

Przewodniczący Dr Jasiewicz. Z urzędu zrobić tego nie mogę, tak daleko moja władza nie sięga — mogę tylko prosić pp. sprawozdawców by przedstawiali tylko objektywnie przebieg rozprawy.

Obrońca Dr Szalay domaga się konfrontacyi świadka p. Bogusławskiej z pp. Stępowskim, Natansonem i Janiszewskim, nadto przedłożył wykaz kwot, które nadchodziły do pp. Rybaków z tut. urzędu pocztowego — a p. Rybakowa objaśnia poszczególne pozycye wykazu.

Sw. Magdalena Łańkowa, akuszerka, niezaprzysiężona opowiada o biedzie, jaka panowała u Rybaków, a między innemi o tem, że należało się jej od Rybaków 60 koron a otrzymała tylko 50 koron i to na raty.

Sw. Kazimierz Bogucki, introligator zaprzysiężony zeznaje, że znał Rybaka gdyż brał robotę z T. S. L. pożyczał Rybakowi pieniądze, ogółem pożyczył 402 kor.

Sw. Józef Piasecki, krawiec, zeznaje niezaprzysiężony. Rybak kupował od niego ubrania. Szczegółów żadnych o Rybaku nie wie,

Sw. Marya Staszczykowa, zeznaje niezaprzysiężona. Od Rybaków wynajmowała pokój, czynsz sam p. Rybak odbierał. Na tydzień przed zamordowaniem przyszedł bardzo zdnerwowany upominać się o pieniądze. Za powód zdenerwewania podawał to, że żyje tylko kawą. Innych szczegółów o Rybaku nie wie.

Po przerwie.

O godz. 10·30 zarządził przewodniczący półgodzinną przerwę.

Po przerwie przystąpiono do stawiania dalszych pytań p. Tabaczyńskiemu.

Dr Szalay. W maju dowiedział się pan że z Warszawy przyszło ostrzeżenie, czy w tem ostrzeżeniu było nazwisko Rybaka czy tylko opis osoby?

Sw. Był tylko opis osoby. Ten pan ze Lwowa nie znał osobiście Rybaka, ale w Warszawie na podstawie listy z „ochrany" stwierdzono, że to jest Rybak.

Dr Szalay. Czy pan o Rybaku słyszał jeszcze od innych osób?

Sw. Owszem, słyszałem jeszcze od drugiej osoby, która miała także informacye bezpośrednie.

Dr Szalay. Czy pan widział ostrzeżenie które nadeszło do Tow. Szk. L.?

Sw. Nie — ono nadeszło drogą ustną, otrzymał je Dr Natanson.

Dr Szalay. Kto brał udział w posiedzeniu wydziału T. S. L, które orzekało o sprawie Rybaka.

Sw. Dr Natanson, prez. Bandrowski i p. Aleksandrowiczówna ze Lwowa.

Dr Szalay. Czy pan po otrzymaniu ostrzeżeń nie rozmawiał z Rybakiem?

Sw. Nie — nigdy. Rybak był w ostatnich czasach bardzo drażliwy...

Dr Szalay. Proszę o dokładne podanie czasu.

Sw. W maju.

Sw. Tadeusz Tabaczyński, urzędnik kolejowy, zeznaje zaprzysiężony: Rybaka poznałem w roku 1907, przyjechał on do Krakowa z wycieczką z Królestwa Polskiego. W roku 1908 został przyjęty do T. S. L.

Przez dłuższy czas był uważany za biedaka, utrzymującego się z lekcyj i z pracy w T. S. L. Dopiero w roku 1909 zaczęły się rozszerzać pogłoski o jego stosunkach finansowych. Opowiadał mi, że otrzymał sukcesyę w Królestwie Polskiem. Rybak miał w charakterze to, że lubiał opowiadać rzeczy nie bardzo prawdziwe.

Przew. Jakie pan miał przekonanie o Rybaku pod względem politycznym.

Sw. W roku 1907 był bez zarzutu. W r. 1908 wstąpił do stronnictwa narodowo demokratycznego, ale nie cieszył się zaufaniem. W roku 1909 przeniósł się do frondy N. D., ale i tam nie cieszył się zaufaniem. W maju 1910 r. we Lwowie dostałem ostrzeżenie co do osoby Rybaka od osoby bardzo wiarygodnej. Ta osoba zaś dostała ostrzeżenie z Warszawy.

Przys. Butrymowicz Czy pan z dni grunwaldzkich nie pamięta jakiego faktu odnośnie do Rybaka?

Sw. Rybak zbierał składki i w jednym z hoteli miał zajście, o czem dowiedziałem się na drugi dzień, ale nie od niego

Radca Obtułowicz. Dlaczego Rybak nie miał sympatyi wśród ludzi?

Sw. Z początku nie umiał sobie wyrobić jej swem zachowaniem. Później zaś zaczęły się szerzyć różne pogłoski o Rybaku, które do reszty odebrały mu zaufanie u ludzi.

Dr Szalay. Czy pan może przytoczyć jakieś fakty, które podkopały zaufanie do Rybaka, przed majem 1910 r.

Sw. Nie — nie mogę przytoczyć.

Dr Szalay. Czy osoba, która ostrzegła pana, podała dowody na winę Rybaka?

Sw. Oświadczyła mi, że dowody są w Warszawie.

Dr Szalay. W jakiej formie było ostrzeżenie?

Sw. Stwierdzało, że Rybak stoi na liście „ochrany" warszawskiej.

Dr Szalay. Wobec tego, że ten informator jest Galicyaninem, proszę przewodniczącego o stwierdzenie nazwiska tego pana.

Dr Marek. Czy Zarząd Główny T. S. L. zastanawiał się na posiedzeniu swem, co zrobić z Rybakiem?

Sw. Owszem, wiadomość o Rybaku doszła do wiadomości Wydziału na posiedzeniu ścisłem Zarządu, na niem też omawiano sprawę. Nie można było decydować, gdyż dowody przedstawione nie były wystarczające, aby Rybaka sądzić. W każdym razie postanowiono usunąć Rybaka z Towarzystwa, aby na Towarzystwo nie spadły jakieś przykre następstwa. Towarzystwo otrzymało także ostrzeżenie, aby go nie wydalono, gdyż wtedy on uda się do Warszawy, aby tam, jako świadek „ochrany" stanąć w procesie przeciw oskarżonym.

Dr Marek. Rybak w maju 1910 r. mówił panu, że będzie miał znaczniejszy dopływ pieniędzy, od kogo?

Sw. Opowiadał, że otrzyma sukcesyę.

Sw. Stefan Natanson, zaprzysiężony, zeznaje: Spotykałem się z Rybakiem wyłącznie w T. S. L., a tam z powodu wielkiego nawału roboty, nie było czasu na żadne polityczne rozmowy.

Co do podejrzeń, które się później wyłoniły — to tyle mogę powiedzieć, że od czasu do czasu kilka osób z Zagłębia pytało się mnie o Rybaka. Żadnych konkretnych zarzutów nie stawiano. Tam w Zagłębiu podejrzewano go o różne rzeczy. Ja nie przywiązywałem większej wagi do tego i nie traktowałem poważnie tych zarzutów.

W czasie obchodu Grunwaldzkiego podejrzenia zupełnie wyraźnie wybuchły przeciw Rybakowi. Pewna osoba z Królestwa bardzo poważna i godna zaufania, podała mi kilka faktów i ostrzegała mnie jako członka z gł. T. S. L., bym zwrócił baczniejszą uwagę na Rybaka. Jakkolwiek dowodu bezpośredniego, notorycznego nie było, postarałem się o bliższe wyjaśnienia. Wnet też inna osoba z Król. potwierdziła w ogólnych zarysach zarzuty, stawiane Rybakowi. Ale doszliśmy do przekonania, że jakkolwiek zarzuty są bardzo poważne, to jednak czegoś konkretnego, coby przekonało nas o winie Rybaka, nie było.

Przew. Czy nie mówiono o liście szpiegów z „Ochrany", by był tam wymieniony, czy tylko opisany?

Sw. Tylko opisany miał być na tej liście. Poruszono tam jeden szczegół, który osłabiał zarzuty i „że nie władał językiem rosyjskim".

Przew. Czy pan pytał te osoby o źródło?

Sw. Tak jest. Mówiły, że listę tę widziały. Jakkolwiek były poważne poszlaki, to powtarzam, że przekonywującego argumentu nie było. To też biorąc pod uwagę różne możliwości i przypuszczenia, nie wystąpiliśmy przeciw Rybakowi, obawiając się ewentualnej wsypki z jego strony, gdyby po stracie posady wyjechał do Królestwa.

8 sierpnia przyjechałem do Krakowa i o godz. 4 popołudniu przyszedłszy do T. S. L. dowiedziałem się o zamordowaniu Rybaka.

Przys. Butrymowicz. Kto protegował Rybaka na posadę do T. S. L.

Sw. Nikt. Znaliśmy go sami osobiście, uważaliśmy go za pewnego.

Dr Szalay. Co pan wie o zajściu w Grand hotelu?

Św. P. Rybak żalił się na nie. Osoby, które wywołały zajście znał p. Rybak, tak mi opowiadali moi znajomi. Rybak w Towarzystwie pytał się, co ma z tą sprawą zrobić.

P. Rybakowa. Mąż opowiadał, że podszedł do p. Art. Gruszeckiego i z nim rozmawiał. Po odejściu męża, nadeszło dwóch panów, którzy oświadczyli, że Rybak jest podejrzany. Kiedy mąż pytał p. Gruszeckiego o nazwiska tych panów, ten odmówił mu wyjaśnień.

Co do spadku, o którym mąż wspominał, to dowiedzieliśmy się, że krewna moja zmarła i pozostawiła milionowy spadek. Na tem budowaliśmy różne plany.

P. Obtułowicz. Czy owa osoba, która mówiła o opisie Rybaka w liście z „ochrany" podawała jakie szczegóły?

Św. Owszem — było tam, że ożenił się z Galicyanką, mówi słabo po rosyjsku, jest nauczycielem, który pracował w Zagłębiu.

Przys. Butrymowicz. Na liście z „ochrany" może ktoś być jako podejrzany dla rządu, lub też będący w służbie rządu Jak był Rybak zapisany?

Św. Jako będący w służbie „ochrany" i równocześnie zanotowany na liście lubelskiej i warszawskiej.

Dr Marek. Czy pan się nie myli co do tego, że tam było: „ożeniony z Galicyanką"?

Św. Owszem tak słyszałem.

Dr Marek. Czy jest możliwem z punktu widzenia konspiracyjnego, aby Rybak wiedząc o zarzucie przeciw niemu, mógł się zgłosić do swej władzy partyjnej i prosić o sąd nad nim? Dlaczego się nie zwrócił do żadnej organizacyi z prośbą o obronę?

Św. Dla mnie osobiście jest to jedyny dowód winy Rybaka. Cały materyał warszawski o winie Rybaka mnie nie przekonuje. W rozmowach moich bardzo często to zaznaczałem.

Dr Marek. Rybak cieszył się zaufaniem zarządu T. S. L., dlaczego do was się nie zwrócił?

Sw. Stanowisko nasze wobec p. Rybaka było bardzo przychylne i każde żądanie ze strony Rybaka byłoby znalazło bardzo dobry oddźwięk u nas.

Przew. Pan zaznaczał, że Rybak nie mógł sobie zyskać zaufania ludzi. Czy panu nie wiadomo, że miał on z powodu swej ruchliwości wielu nieprzyjaciół i czy wobec tego nie potrzebował się obawiać zemsty prywatnej?

Sw. Nie, sądzę, że do tego podstaw nie było.

Przew. Czy panowie — jako tutejsi — mieliście możność oczyszczenia p. Rybaka, gdyby się był do was zwrócił o obronę?

Sw. T. S. L., jako takie, nie mogłoby było tego zrobić oficyalnie, ale ludzie z zarządu T. S. L. prywatnie mogliby to byli zrobić. Rybak wiedział o tem i z pewnością byłby trafił tam, gdzie potrzeba.

Dr Szalay. Pan tu mówiąc o usposobieniu Rybaka, powiedział, że on w ostatnich czasach „coś przeczuwał", otóż proszę to dokładniej wyjaśnić!

Sw. Jako przełożony Rybaka, wyczuwałem w nim zmiany usposobienia jego właśnie w tym kierunku, jak gdyby przeczuwał jakieś niebezpieczeństwo — ponieważ wyczułem, że Rybak jest dokładnie świadomym zarzutów przeciw niemu skierowanych.

Dr Szalay. Czy panu jest wiadomem, że p. Rybak wiedział o zarzucie szpiegostwa przeciw niemu skierowanemu?

Sw. Nie jest mi wiadomem.

Dr Szalay (do p. Rybakowej) Co pani może powiedzieć o swej zmianie w usposobieniu męża?

P. Rybakowa. Ze zdziwieniem o tem słyszę, ja nic nie zauważyłam.

Dr Szalay. Czy pani mąż powiedział co o jakiem zajściu nieprzyjemnem?

Sw. Pisał mi tylko i donosił, że przed moim powrotem sprawa da się załatwić.

Przys. Butrymowicz. Czy panu znane są stosunki w Królestwie Polskiem? Czy możliwe jest takie opisanie osoby, jak miało to miejsce z zakomunikowanym panu opisem Rybaka?

Św. Uważam, że ta lista nie może być uważana za dokument urzędowy. Ale mogła być dostarczona przez kogoś, kto miał ścisłe stosunki w „ochranie".

Dr Szalay. Kto przyszedł do przekonania że opis w liście „ochrany" odnosi się do Rybaka?

Św. Ja nie — lecz owe osoby, które oświadczyły, że mają bardzo poważne podejrzenia.

Dr Szalay. Czy konkretne fakty podano panu?

Sw. Nie — ale owe osoby prócz listy agentów „ochrany" miały inne zarzuty przeciw Rybakowi.

Dr Szalay. Czy to, co panu podano można było uważać za pewną wskazówkę, że Rybak jest szpiegiem?

Św. Nie. Uważaliśmy to tylko za ostrzeżenie i wezwanie do ostrożności.

Przys. Butrymowicz. Czy taka lista nie mogłaby być raczej listą kandydatów do „Ochrany", których który z członków „Ochrany" miał wciągnąć do swej roboty?

Sw. Trudno mi odpowiedzieć. Jednak jestem przeświadczony, że musiała to być lista agentów.

Jeden z przys. Były i inne zarzuty przeciw Rybakowi?

Sw. Tak jest, mówiono mi, że są różne podejrzenia, że zbierają dowody. Dotąd mi wyników nie zakomunikowano.

Dzisiaj przesłuchano jeszcze świadków p. Dra Maryana Stępowskiego i prof. Tomasza Bułę.

Bliższe szczegóły podamy w poniedziałkowym numerze.

Rozprawę o godzinie wpół do 4 odroczył przewodniczący do poniedziałku rano.

Listy z kraju.

Bochnia. (Z życia towarzystw). Większa część istniejących tutaj stowarzyszeń odbywała w tym miesiącu Walne zgromadzenia. Z prezesów swoich członkowie zadowoleni, gdyż ponownie wszystkich wybrano.

I tak w „Ojczyźnie" wybrano ponownie prezesem Dra Władysława Kiernika, adwokata, w „Towarzystwie Szkoły Ludowej" Stanisława Switalskiego, profesora gimn., w nowo powstałem „Życiu", polskiem towarzystwie samokształcenia prof. gimn. Wilusza.

Wreszcie we czwartek odbyło się nadzwyczajne Walne zgromadzenie w „Czytelni katolickiej", celem uzupełniającego wyboru wiceprezesa w miejsce p. Walentego Mazurkiewicza, radcy salinarnego, który od szeregu lat godność tę sprawował. Wybrano wiceprezesem p. Ludwika Kowalskiego, dyrektora szkoły wydz. męs.

Pan W. Mazurkiewicz, powszechnie w naszem mieście szanowany i lubiany, został powołany na zaszczytne stanowisko do Lwowa, jako pomocnik referenta dla spraw salinarnych w Galicyi, w rzeczywistości jednak sam spełniać będzie obowiązki referenta, z powodu ciężkiej choroby tegoż. Miasto Bochnia a w szczególności saliny bocheńskie poniosły wielką stratę. Rzetelną pracą, przy pomocy głębokiego fachowego wykształcenia i zdolności, postawił saliny bocheńskie na wyżynie instytucyi państwowej, bardzo dobrze się rentującej, gdy jego poprzednicy udowadniali swą gospodarką państwu, że saliny tutejsze należy zamknąć jako będące mu ciężarem. To też imię jego będzie na zawsze związane z historyą saliny bocheńskiej. Lubiany był i pomiędzy górnikami, którym przyświecał swą pracą — więc i oni urządzili swemu radcy ucztę pożegnalną, podczas której przygrywała muzyka salinarna.

„Czytelnia katolicka" ma wręczyć p. Mazurkiewiczowi, jako kilkoletniemu wiceprezesowi piękne tableau z fotografiami wydziału w dowód pracy około jej rozwoju.

Ze świata.

Wielki post przestrzegany był za dawnych czasów bardzo surowo, a naruszenie postu było karane za czasów Karola Wielkiego śmiercią. Concilium w Tuluzie postanowiło, iż kto złamał post, nie mógł następnie jeść mięsa do końca roku. U Słowian w pierwszych czasach po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, za złamanie postu skazywano winnego na wyrwanie mu wszystkich zębów. Od XV wieku dopiero papieże złagodzili surowe przestrzeganie ścisłego postu i osobom zaopatrzonym w świadectwa lekarskie dozwolono sprzedawać mięso. W Paryżu istniał zakaz sprzedaży w post mięsa, a za pozwolenie nabywania jaj i masła opłacało się podatek. — U markizy de Beaufrémont policya w czasie postu przeprowadziła rewizyę i skonfiskowała baraninę, wieprzowinę i zwierzynę.

Sędziwy biskup Neutry, Emeryk Bende, liczący 88 rok życia, złożony od dłuższego czasu ciężką niemocą, uległ atakowi apoplektycznemu.

Król Saski przybyć ma wraz z dziećmi w dniu 4 kwietnia do Abbazii na kilka tygodni. Zamówiono już 10 pokojowy apartament w hotelu „Stefania".

Wroga niewiastom Akademia francuska, która niedopuściła w poczet swych wybranych p. Curie, dała się już dawniej poznać z tej skłonności do nieprzyjaznego traktowania płci pięknej. Przed kilku laty jeszcze należał do Akademii pewien sędziwy uczony nazwiskiem Deleuil, który był całkiem ociemniały, lecz uczęszczał nadzwyczaj regularnie na wszystkie posiedzenia Akademii. Małżonka pozbawionego wzroku starca odprowadzała go zawsze tylko do progów przedsionka Akademii, gdyż nieprzyjaźnie dla kobiet usposobieni „nieśmiertelni" nie pozwolili, aby niewiasta przestąpiła próg świątyni akademickiej sławy.

Carska konstelacya W Petersburgu budowanym jest z fundacyi cara Mikołaja II w „Domu ludowym" teatr, którego widownia ma być nietylko największą w świecie, lecz odznaczać się będzie różnemi osobliwościami. Kopuła sali ma przedstawiać niebo z gwiazdami, stanowiącemi konstelacyą z daty urodzin cara. Ustaleniem tej konstelacyi zajmował się prof. Glazienapp, znany przeciwnik kalendarza gregoryańskiego i gorliwy współpracownik dziennika „Nowoje Wremia". Profesor ukończył już swoje prace wraz z kilku asystentami. Z planet, w chwili przyjścia na świat cara Mikołaja II znajdował się tylko Saturn na niebie, lecz w kopule umieszczone zostaną większe i mniejsze gwiazdy, blask, których zależeć będzie od intensywności światła elektrycznego.

Niebezpieczny eliksir życia, pod nazwą „El Zair", przyrządzony przez jakąś damę z ziół górskich, zdobytych z niesłychanemi przeszkodami, w państwie, rządzonem przez niezwykle srogiego-okrutnika, barbarzyńskiego księcia, został świeżo puszczony w świat. Recepta na ów cudownie działający w najrozmaitszych kierunkach eliksir, dostała się owej damie w sukcesyi po jakimś wypadkowo tylko zeszłym z tego świata 70-letnim przyjacielu, który miał wyglądać najwyżej na lat 40!

Cała ta historya, opowiedziana przez najświeższą „Review of Reviews" nie zawiera jeszcze dotąd nic tak nadzwyczajnego, lecz cudowność środka i jego działania zaczyna się dopiero od chwili, gdy się dowiadujemy, że sama preparatorka arabskiego eliksiru odmłodniała nietylko pod względem fizycznym, oraz że inni ludzie, używający tego środka doznali jego różnorodnych przedziwnych skutków. Między innymi jakiś niewymieniony dyskretnie z nazwiska parlamentarzysta, skazany przez swego lekarza na areszt domowy i oszczędzanie się, po zażyciu eliksiru wygłosił dwugodzinną mowę! Ale, że eliksir działa odmładzająco, należy przeto zastanowić się zdaniem autora artykułu całkiem poważnie, czy środek ten może być propagowanym, w obec zachodzącej obawy przeludnienia, któremu trudno byłoby zapobiedz! Najważniejszą zatem kwestyę upatruje autor sążnistego artykułu reklamowego w „Review of Reviews" w tem: komu należy dawać do użycia ów eliksir „El Zair", a komu jego używania zabronić? Zdawałoby się, że żyjemy nie w wieku XX, lecz w czasach średniowiecznych!

Mądry projekt powzięli ojcowie rodzin w amerykańskim stanie Nowej Karoliny wnosząc, aby przywrócone zostały surowe przepisy średniowieczne, dotyczące strojów. Mody kobiece zmieniają się tak szybko i pociągają za sobą całkiem niepotrzebne wydatki, co wpływa oczywiście na opróżnianie kieszeni, przeto roztropni obywatele uznali za stosowne wystąpić z propozycyą ustalenia raz na zawsze kroju szat dla mężczyzn, niewiast i dzieci, niezależnie od stopnia zamożności i stanowiska zajmowanego przez obywatela Stanu.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności

†

Leonard Łukasiewicz

C. K. radca Dworu, prezydent sądu krajowego, Kawaler orderu Leopolda, członek Sodalicyi Maryanus i uczestnik powstania z roku 1863.

przeżywszy lat 67 po krótkich i ciężkich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami zmarł dnia 17 marca 1911 r. w Krakowie.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 19 marca t. j. w niedzielę o godz. 4 popołudniu wprost na cmentarz krakowski.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 18 marca 1911 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 75	95 50
20-to frankówki w złocie	19 —	19 10
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 50
4% „ „ „ „	93 —	93 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99 25	99 75
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	97 —	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 —	93 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92 50	93 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	95 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	92 75	98 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	99 —	99 50
4% Obligacye kolejowe	92 25	93 25
Losy.		
Losy miasta Krakowa	100 —	110 —
Akcye.		
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie	685	690 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	465 —	470 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	562 —
Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta papierowa	96 75	97 25
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta srebrna	96 75	97 25
4% renta koronowa austryacka	92 75	93 25
4% renta koronowa węgierska	91 75	92 25
4% renta austryacka w złocie	115 25	115 75
4% renta węgierska w złocie	111 25	111 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Przewodnik krakowski.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

L. 1704.

Doniesienie.

Sposobem **kupieckim** w drodze ogólnej **konkurencyi**, w której także handlujący mogą wziąć udział, zakupi się: dla wojskowego **magazynu** zaopatrzenia w Krakowie:

2600 q owsa,
2000 q siana,
650 q słomy na podściółkę,

dla wojskowego **magazynu** zaopatrzenia w Ołomuńcu:

2000 q owsa,

dla wojskowego **magazynu** zaopatrzenia (filii) w Opawie:

1000 q owsa,
100 q siana,

dla wojskowego magazynu zaopatrzenia w Tarnowie:

900 q owsa
200 q słomy na podściółkę,
250 q „ do łóżek.

Oferowane mogą być tylko produkta austryackiego (cislitawskiego) pochodzenia.

Ostemplowane oferty mają być dn. 28 marca 1911 najpóźniej do godz. 10-tej przedpołudniem do c. k. intendantury 1 korpusu w Krakowie Stradom 10 wniesione.

Bliższe warunki zamieszczone są w obszernym doniesieniu, znajdującym się u wymienionej intendantury i w wojskowych magazynach zaopatrzenia w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i Opawie, jakoteż w zeszycie warunków z dnia 31 lipca 1910 i można obydwa wymienione druki nabyć bezpłatnie w zwyż podanych magazynach. 346 3-2.

Kraków, 11 marca 1911 r.
Z c. k. intendantury 1 korpusu.

Im enlem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św Tomasza ...